

II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

RECENZJE

System prawa cywilnego, t. III, cz. 1: *Prawo zobowiązań — część ogólna*, red. Z. Radwański, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1081, Ossolineum, ss. 953.

Z dużym zadowoleniem należy powitać ukazanie się części i tomu III *Systemu prawa cywilnego*, który obejmuje problematykę części ogólnej prawa zobowiązań¹. Książka ta była już od dawna oczekiwana przez pracowników naukowych, praktyków itd., a w szczególności od momentu wydania w 1976 r. przez IPIP PAN tomu III części 2 *Systemu prawa cywilnego* — omawiającego i analizującego instytucje części szczegółowej prawa zobowiązań. Ukazanie się recenzowanego tomu, podsumowującego i utrwalającego wieloletni dorobek polskiej nauki prawa i praktyki w dziedzinie ogólnych założeń i instytucji wspólnych całemu prawu zobowiązań, jest niewątpliwie istotnym wydarzeniem naukowym. Jest tak tym bardziej, że z uwagi na treści w nim zawarte, dzieło to stanowi ważny, nowy i znaczący wykład do rozwoju nauki prawa cywilnego. Opracowania wszystkich autorów cechuje bardzo wysoki poziom naukowy oraz — co jest ogromnie ważne — umiejętność i jasne przedstawianie złożonych często zagadnień i problemów.

W recenzowanym tomie zachowany został słusznie — gdy chodzi o podstawowy podział materii — układ klasyczny, stosowany także w wydanych dotąd polskich podręcznikach prawa zobowiązań. Poza zaletami prawidłowej dyspozycji, ma to także ten dodatkowy walor, iż nieco mniej wprawny czytelnik (studenci, itd.) nie gubi się w ogromie materiału. Poszczególne podstawowe części opracowania (rozdziały, paragrafy itd.) zostały oczywiście silnie rozbudowane, stosownie do rangi dzieła. Ich układ wewnętrzny jest poprawny, przejrzysty i adekwatny do treści. Wszystko to powoduje, że cała dyspozycja dzieła jest precyzyjna i czytelna.

W treści opracowania ujęto nie tylko problematykę łączącą się z kodeksową regulacją prawną, lecz także związaną z aktami normatywnymi wykraczającymi znacznie poza kodeks. Było to — jak się wydaje — jedynie słuszne ujęcie. Dzieło o charakterze „systemu” nie może ograniczać się do wycinkowej analizy instytucji kodeksowych, podczas gdy rzeczywisty obraz stosunków prawnych obligacyjnych występujący w obrocie jest znacznie szerszy. Te pozakodeksowe unormowania

¹ Autorzy: S. Grzybowski (s. 13 - 25 i 40 - 70), T. Dybowski (s. 71 - 308), E. Łętowska (s. 309 - 346 i s. 893 - 943), Z. Radwański (s. 26-39 i s. 347 - 469), A. Ochanowicz (s. 470 - 516 i s. 944 - 952), W. Czachórski (s. 517-713), J. Dąbrowa (s. 714-848), K. Gandor (s. 49-892). Radaktor tomu: Z. Radwański.

i łączące się z ich istnieniem konsekwencje w sferze gospodarczo-prawnej i społecznej wymagają często (właśnie w systemie) bardziej dogłębnej i wszechstronnej analizy niż instytucje klasyczne „obrosłe” już w teorii i nie sprawiające większych kłopotów praktyce.

Mając na uwadze przyjętą przez nasz kodeks cywilny tzw. zasadę jedności prawa cywilnego², poświęcono w opracowaniu — przy okazji analizy poszczególnych instytucji i unormowań kodeksowych — dość dużo miejsca stosunkom obligacyjnym między jednostkami gospodarki uspołecznionej (por. przykładowo: s. 424-439 — uwagi dotyczące zawierania umów między j.g.u.; s. 788-794 — odpowiedzialność kontraktowa między j.g.u.; s. 843 i in. — kara umowna w obrocie uspołecznionym itd.). Ujęcie takie — choć podyktowane głównie wspomnianą wyżej zasadą — pozwala czytelnikowi na przeprowadzenie porównań między ogólnymi zasadami obowiązującymi w stosunkach obligacyjnych, a odrębnościami występującymi w obrocie uspołecznionym.

Jeżeli chodzi o proporcje między poszczególnymi częściami opracowania, jak również między wywodami poświęconymi ogólnym regułom kształtującym stosunki zobowiązaniowe i zasadom dotyczącym tylko obrotu uspołecznionego, to — przyjmując jako kryterium miary potrzeby społeczne — są one zachowane. Jest tak mimo iż zagadnieniom odpowiedzialności odszkodowawczej poświęcono, w porównaniu z innymi partiami tomu, stosunkowo dużo miejsca. Zagadnienia te jednak, podobnie jak problematyka czynów niedozwolonych, mają tak dużą doniosłość praktyczną, iż dogłębna i szeroka ich analiza była nie tylko wskazana, lecz wręcz konieczna.

Przy tej okazji warto podkreślić tu umiejętne połączenie walorów teoretycznych dzieła z potrzebami praktyki — bez obniżenia jego rangi naukowej. Niejednokrotnie Autorzy odwołują się przy tym do konkretnych przykładów z praktyki. Rozstrzygają je, podbudowując uzasadnieniem teoretycznym i tworzą na tym tle odpowiednie konstrukcje prawne. Z reguły są to kazusy o dużym stopniu kontrowersyjności przy ich rozstrzygnięciu, a jednocześnie ważne z punktu widzenia społecznego, obywatela, itd. (por. np. s. 112 — kwestia traktowania nabytego w Polmozbycie samochodu jako rzeczy oznaczonej co do gatunku, czy też tożsamości). Nie unikano też w opracowaniu — jak to między innymi stąd wynika — zagadnień spornych czy to z punktu widzenia teorii, czy też praktyki. Stanowisko zajmowane w poszczególnych kwestiach przez Autorów opracowania poprzedzone jest z reguły przedstawieniem wyrażanych już dotąd w literaturze polskiej (często także i obcej) zapatrywań, ustosunkowaniem się do nich z podaniem szerokiej argumentacji.

Uderzająca jest przy tym duża spistość merytoryczna i formalna tak obszernego przecież dzieła, obejmującego swym zakresem bardzo szeroką problematykę. Niewątpliwie osiągnięto to dzięki dużemu wkładowi pracy zarówno redakcyjnej, jak i autorskiej, który zasługuje na wyraźne podkreślenie.

W opracowaniu wykorzystano w szerokim zakresie polską literaturę prawniczą, poglądy judykatury, a także — dość często — pozycje dotyczące obcych systemów prawnych. Stopień wykorzystania tych ostatnich jest — w poszczególnych rozdziałach — dość różny. Niekiedy różnice te wynikają w sposób oczywisty z natury omawianej materii. Nie zawsze tak jednak jest. Wydaje się, iż w przyszłości, przy okazji dalszych wydań *Systemu*, konieczne byłoby przyjęcie — we wszystkich jego tomach — ściśle wskazanych kryteriów powoływania tylko określonych pozycji. Dotyczy to także, a może w szczególności, polskiej literatury prawniczej, gdyż w *Systemie* niekiedy zaobserwować można odwoływanie się do opracowań o róż-

² Por. S. Grzybowski, *System prawa cywilnego*, tom I — część ogólna, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 43, 46 oraz 80 i in.

nej randze, przy jednoczesnym pominięciu dzieł — jak się wydaje — istotnych. Gdy chodzi o pozycje obce, to moim zdaniem, w *Systemie* [polskiego—A.W.] *prawa cywilnego* należałoby z nich korzystać tylko tam, gdzie sama natura analizowanej materii taką konieczność dyktuje czy to z uwagi na jej ogólnoteoretyczny charakter i powiązania z rozwiązaniami obcych systemów prawnych, czy też nieodzowność prawnych porównań. Jest tak tym bardziej, gdy się zważy, iż to — nie zawsze w pełni konieczne — odwołanie się do poglądów wyrażonych w literaturze obcej musi często (z konieczności) następować kosztem krótkiego tylko zasygnalizowania czy przedstawienia zapatrywań w danej kwestii doktryny polskiej.

Wąskie ramy recenzji nie pozwalają na szersze ustosunkowanie się merytoryczne do bogatej problematyki, licznych poglądów i twierdzeń zawartych w treści poszczególnych części opracowania. Z konieczności więc ograniczę się do kilku luźnych uwag, jakie nasunęły mi się na tle lektury tej niezmiernie interesującej pozycji.

Dwa pierwsze rozdziały opracowania poświęcone zostały wiadomościom ogólnym o zobowiązaniach, Wyjaśniają one czytelnikowi w sposób bardzo jasny istotę zobowiązań, ich cel i zadania społeczno-gospodarcze, wskazują też na sposoby powstawania zobowiązań. Niepostrzeżenie — w części tej — czytelnik wprowadzany jest także w zagadnienia coraz trudniejsze i bardziej złożone, takie jak np. kwestia długu i odpowiedzialności (s. 57 i nast.) itd.

W rozdziale III opracowania z ogromną starannością i dokładnością przedstawiono we wszechstronnym ujęciu problematykę świadczenia (s. 71 - 162). Jest to chyba — jak dotąd — najbardziej obszerne i wnikliwe ujęcie tego zagadnienia w literaturze polskiej. Trudno byłoby choćby w wielkim skrócie wskazać liczne ciekawe wątki wywodów, przyjęte rozstrzygnięcia i twierdzenia zawarte w tym rozdziale. Podobnie ma się sprawa z silnie rozbudowanym rozdziałem IV poświęconym naprawieniu szkody. Tu chciałbym jednak choćby zasygnalizować godne uwagi wywody na temat wpływu rozwoju ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnej na kształtowanie się odpowiedzialności odszkodowawczej (s. 171), a w szczególności na postać współczesnego modelu tej odpowiedzialności (s. 172). Słusznie podkreślono też, że w niektórych przypadkach system ubezpieczeń praktycznie wyłączył odpowiedzialność sprawcy szkody³. Stąd też dziś analiza niektórych instytucji prawa cywilnego, w tym odpowiedzialności odszkodowawczej i naprawienia szkody, bez powiązania ich z ubezpieczeniami, jest tylko połowiczna i nie oddaje prawdziwego stanu prawnego. Dostrzegają to Autorzy opracowania i także w innych jego częściach — gdzie to potrzebne — konsekwentnie do ubezpieczeń nawiązują (zob. np. s. 628, 642 itd.).

Rozdział poświęcony zagadnieniu umów obligacyjnych (VI) zawiera w swej nowatorsko ujętej treści także wywody dotyczące umów zawieranych przez jednostki gospodarki społecznej. Ta odrębna nieco — na tle umów w ogóle — problematyka wbudowana została w sposób harmonijny w całość analizowanej materii dając czytelnikowi pełen obraz ogólnej regulacji prawnej umów zobowiązaniowych w Polsce. Składa się wszakże na niego nie tylko dogłębna egzegeza przepisów prawnych dotyczących tej materii, ale także — i to przede wszystkim — szeroka teoretycznoprawna podbudowa prezentowanych poglądów. Zwracają przy tym uwagę liczne nowe konstrukcje i rozwiązania prawne, jak również ciekawe i śmiało uogólnienia oraz wnioski, które trudno tu byłoby choćby wyciszyć.

Wywody i twierdzenia zawarte w tym rozdziale stanowią trwałą, nową jakościowo podstawę (a jednocześnie też inspirację) do dalszych badań problematyki

³ Słusznie w recenzowanym tomie podkreśla się jednak, iż nie łączy się to z tezą o zmierzchu odpowiedzialności cywilnej, czy też tezą o zmierzchu odpowiedzialności odszkodowawczej opartej na akwiliańskich zasadach (s. 172).

umów obligacyjnych. Godzi się przy tym podkreślić, iż już na wstępie tej części opracowania (s. 347 i in.) przedstawiono też w sposób bardzo wnikliwy funkcje umów w PRL w kontekście z różnymi sferami ich występowania oraz poddano analizie pojęcie swobody umów⁷ (s. 360 i in.). Na uwagę zasługują też rozważania dotyczące umów o tzw. podwójnym skutku (s. 368 i in.).

Najobszerniejszą część opracowania stanowi rozdział VIII, w którym poddano analizie problematykę czynów niedozwolonych (s. 517 - 713). Zważywszy doniosłość społeczną tej instytucji, powodowaną z jednej strony jej funkcją kompensacyjną, z drugiej zaś rozwojem życia gospodarczego, techniki, częstym posługiwaniem się urządzeniami wprowadzającymi element wzmożonego niebezpieczeństwa dla otoczenia, korzystaniem z efektów czynności powierzonych innym osobom itd., uznać należy, iż tak szerokie jej ujęcie jest w pełni uzasadnione. W rozdziale tym poddano kompleksowej, wnikliwej analizie przesłanki i podstawy odpowiedzialności związane z — uszeregowanymi wcześniej w grupy — stanami faktycznymi wyrządzenia szkody. Ze względu na zawarty w analizie tej ładunek myśli teoretycznej będzie ona miała niewątpliwie wpływ na dalszy rozwój i kształtowanie się instytucji czynów niedozwolonych. Jednocześnie też z uwagi na, zachowanie właściwych proporcji między wywodami teoretycznymi, a analizą przepisów prawnych, opracowanie jest wysoce przydatne dla praktyki.

Wart podkreślenia jest nadto fakt ukazywania przy badaniu każdej z grup stanów faktycznych wyrządzenia szkody uwarunkowań społeczno-gospodarczych decydujących o przyjętych rozwiązaniach prawnych w zakresie odpowiedzialności (jej przesłankach, granicach, okolicznościach egzoneracyjnych itd.). Pozwoliło to na ocenę, które unormowania czy też całe instytucje są bardziej żywe i mające znaczenie w praktyce, a które winny — z uwagi na swą małą przydatność — ulec zmianie, nowemu ukształtowaniu itd. Spośród bogatej i trudnej tu do omówienia materii tego rozdziału, chciałbym zwrócić uwagę na choćby dwa wątki — jak mi się wydaje — szczególnie interesujące. Pierwszy dotyczy precyzyjnie i przekonująco ujętej problematyki winy w prawie cywilnym (s. 539 - 550). Drugi natomiast — naprawienia szkody w przypadkach szczególnych (s. 659 - 695).

Dalsze trzy rozdziały (IX-XI) recenzowanego tomu poświęcone są zagadnieniom: wykonania zobowiązań, skutkom ich niewykonania oraz wygaśnięcia zobowiązań. Naświetlono w nich w sposób możliwie wszechstronny te wszystkie zagadnienia, które z punktu widzenia teorii i praktyki są istotne, budzą kontrowersje bądź też nie poświęcono im w dotychczasowej literaturze polskiej dostatecznej uwagi. Omówiono w nich szereg bardzo interesujących kwestii, rozwiązań i konstrukcji np. w ramach analizy ciężaru dowodu praktykę tzw. dowodu *prima facie* (s. 782 i in.), szczególne postacie odpowiedzialności kontraktowej (s. 778 i in. oraz 794 i in.), potrącenie (s. 853 i in.) itd., których nie sposób w recenzji tej choćby zasygnalizować.

Rozdział XIII traktuje na temat przejścia praw i obowiązków wynikających ze zobowiązań. Przedstawiono w nim w sposób bardzo wyczerpujący instytucje przelewu wierzytelności oraz przejęcia długu. Sposób ujęcia tej problematyki, zawarte w treści i konstrukcjach prawnych nowe elementy, drobiazgowość i staranność rozważań połączona z przedstawieniem istniejących już zapatrywań, zasługują na szczególne podkreślenie.

W recenzji — ze zrozumiałych względów — wskazać było można tylko na niektóre z ciekawych oraz nowatorskich rozwiązań i ujęć, choć na zainteresowanie czytelnika zasługuje także cały szereg dalszych (np. wywody na temat: charakteru prawnego i stosowania art. 412 k.c. — s. 503 i in.; odpowiedzialności solidarnej i *in solidum* — s. 314 i in. oraz 342 i in., itd.).

Opracowanie o tak znacznych rozmiarach (ponad 78 ark. wyd.) oczywiście nie

jest i nie może być wolne od drobnych wad, usterek czy nieścisłości (np. zbytne zawężenie niektórych zagadnień, odstępstwa od sposobu prezentowania literatury pod tytułami poszczególnych części tomu, itd.), a także konstrukcji i zapatrywań kontrowersyjnych. Nie zajmowałem się nimi bliżej z tej przyczyny, że wspomniany już sposób opracowania całości oraz ogólne walory dzieła niejako przesłaniają je. Nadto — i to jest ważniejsze — poczynienie takich uwag, polemika z kontrowersyjnymi zapatrywaniami itd, wymagałoby znacznie szerszego, należycie uzasadnionego ustosunkowania się do poszczególnych, konkretnych wypowiedzi i twierdzeń. Na to zaś nie pozwalają niestety ramy recenzji.

Konkludując stwierdzić należy, iż recenzowany tom stanowi niezwykle cenną pozycję w polskiej literaturze prawniczej, o doniosłym znaczeniu nie tylko z punktu widzenia doktryny, lecz również praktycznego stosowania prawa. Zawarte w nim treści stanowiąc będą trwałą fundament dalszych badań nad analizowanymi w tym opracowaniu instytucjami prawnymi.

Andrzej Wąsiewicz

J. Niżnik, *Przedmiot poznania w naukach społecznych*, Warszawa 1979, PWN, ss. 160.

Praca Józefa Niżnika mieści się w obszernym i ciągle podejmowanym, nie tylko w skali światowej, ale i na polskim gruncie, nurcie naukowej refleksji. Nurt ten stanowi dość ogólne najczęściej, teoretyczne rozważania koncentrujące się wokół problemu prawomocności wiedzy naukowej. W zależności od kompetencji i predylekcji badacza podejmuje się tu w różnym stopniu i proporcjach problemy należące do epistemologii, ogólnej metodologii nauk, socjologii wiedzy i wreszcie socjologii nauki. Charakterystyczny jest przy tym fakt, że znaczna część tych prac poświęcona jest zagadnieniom prawomocności teorii i twierdzeń nauk społecznych. Dokonywana w nich ocena prawomocności waha się od zasadniczo negatywnej, poprzez próby przededefiniowywania sensu uprawiania nauk społecznych i szukania dla nich odmiennych kanonów zasadności (ostatnio np. praca E. Mokrzyckiego, *Filozofia nauki a socjologia*), aż do wizji bardziej optymistycznych. Jedną z tych ostatnich stara się zarysować J. Niżnik.

Podstawowym problemem omawianej pracy jest odpowiedź na pytanie, czy i jak możliwa jest prawomocność, adekwatność w stosunku do rzeczywistości społecznej i wreszcie praktyczna użyteczność teorii nauk społecznych, skoro są one w sposób nieuchronny współokreślane przez wprowadzające element subiektywności i relatywizmu uwarunkowania praktyczne, społeczne i wreszcie metodologiczne tworzenia wiedzy naukowej. Pozytywną odpowiedź na powyższe pytanie umożliwia autorowi następujący tok rozumowania. Rzeczywistość społeczną opisywać można na różne sposoby. Tę różnorodność postrzegania i opisu pojmować można po pierwsze w sensie przedmiotowym i po drugie w sensie podmiotowym. Przyczyną różnorodności w sensie przedmiotowym jest bogactwo i złożoność samej rzeczywistości. Poszczególne teorie naukowe koncentrując się na określonym fragmencie, wycinku czy aspekcie rzeczywistości różnią się między sobą tym co opisują, wybierają sobie określony przedmiot zainteresowania. Do uwarunkowań podmiotowych natomiast zalicza autor przede wszystkim społeczny kontekst poznania, ujmowany tak jak to się zwykle czyni w socjologii wiedzy oraz to, co określa mianem metodologicznych warunków poznania, na co składa się

między innymi siatka pojęciowa danej teorii oraz uznawane metody badawcze. Syntezą owych metodologicznych warunków poznania byłby np. paradygmat w sensie Kuhna. Najczęściej uważa się, że te społeczne, i metodologiczne uwarunkowania wpływają na to jak poznajemy rzeczywistość, będąc w ten sposób właśnie elementem wprowadzającym subiektywizm i relatywizm. Autor tymczasem stara się podważyć tę opinię przez wprowadzenie kluczowego dla całej pracy i wyznaczającego sam jej tytuł rozróżnienia pomiędzy przedmiotem badania a przedmiotem poznania. Przedmiot badania, to po prostu określony fragment rzeczywistości, którego analizę podejmuje badacz, kierując się interesami i intencjami praktycznymi ze sfery życia codziennego. Przedmiot poznania natomiast to co prawda pewien konstrukt badacza, stanowiący jednak zawsze aspekt przedmiotu badania, wyróżniony już nie ze względu na praktyczne zapotrzebowania i zastosowania wiedzy, ale i ze względu na uwarunkowanie społeczne i metodologiczne. Za identycznym przedmiotem badania mogą się kryć różne przedmioty poznania; im bardziej złożony jest obiekt, tym więcej ma aspektów i tym więcej konkurencyjnych i równouprawnionych teorii można przywołać dla jego analizy. Czynniki podmiotowe zatem nie są czymś deformującym poznanie, ale „lokalizują swój wpływ w przedmiocie poznania, który konstytuuje się przy ich udziale, z materiału jaki stanowi rzeczywistość społeczna” (s. 129). Inaczej mówiąc, wpływają one także ciągle na to nie jak, ale co poznajemy, przez co każde poznanie naukowe, choćby wycinkowe i aspektowe zachowuje ważność przedmiotową.

W myśl tej koncepcji punktem wyjścia dla analizy rzeczywistości jest praktyczna potoczna działalność ludzi; ich potoczne cele i systemy wartości stanowią kryterium, według którego dokonuje się selekcji przedmiotów badania. Niżnik akceptuje przy tym tezę, eksponowaną na gruncie marksizmu zwłaszcza przez Gramsciego, a na gruncie socjologii fenomenologicznej przez Bergera i Luckmana, pisząc, iż „potoczny obraz rzeczywistości społecznej w znacznym stopniu, w sensie praktycznym tę rzeczywistość stanowi” (s. 103), że ujmując rzecz inaczej, obiektywna rzeczywistość społeczna odpowiada temu, co jest za tę rzeczywistość uznawane, co jest powszechnie intersubiektywnie akceptowane i co uległo procesom instytucjonalizacji. Sformułowania autora nie pozwalają jednoznacznie określić, czy ma to być teza ontologiczna, na którą trudno byłoby się zgodzić, czy też teza epistemologiczna, stwierdzająca, i chyba słusznie, że myślenie potoczne, związane z potocznym działaniem jest pierwotną formą poznania rzeczywistości, a nad nim dopiero nadbudowuje się myślenie naukowe. W swojej charakterystyce procesów pojawiania się i selekcji przedmiotów badania autor zdaje się także nie do końca uwzględniać odróżnienie pomiędzy faktem indywidualnego postawienia problemu i dojścia do jego myślowego rozwiązania, co może sprowadzać się na przykład do psychologicznie pojętego kontekstu odkrycia i faktem pojawienia się wymuszonego przez wymagania praktyczne problemu społecznego oraz zaakceptowania jego rozwiązania przez całą grupę społeczną.

Myślenie naukowe, wychodząc od problemów praktycznych, rozpatruje jedynie pewne ich aspekty dążąc do ich głębszego rozwiązania. Jest tak nawet wtedy, jak pisze Niżnik, gdy niemożliwe jest znalezienie podobieństwa między potocznym i naukowym obrazem świata. Z poglądem tym należy się zgodzić, jednakże rozważania samego autora nie dostarczają tu wyczerpującej argumentacji, po które sięgnąć można natomiast na przykład do epistemologii historycznej J. Kmity. Sposób nawiązywania teorii naukowych do koncepcji potocznych może polegać bądź na ich usystematyzowaniu czy rozwinięciu (przypadek korespondencji eksplanacyjnej), wtedy nietrudno znaleźć podobieństwa, bądź też na tzw. korespondencji istotnie korygującej, kiedy to teoria naukowa nie wyjaśnia po prostu teorii potocznej, ale wyjaśnia raczej fakt jej akceptacji w określonych warunkach co-

dziennego działania ze względu na efektywność praktyczną. W każdym razie Autor przyjmuje poznawczo chyba najowocniejszą koncepcję rozwoju wiedzy; kryterium postępu poznawczego nie może być wiedza absolutna pojmowana teleologicznie, ale to co wiedzieliśmy poprzednio, np. w obrębie myślenia potocznego. Jak stwierdza np. T. Kuhn „Gdybyśmy potrafili zastąpić koncepcję ewolucji — do — tego, co chcielibyśmy wiedzieć, poprzez koncepcję ewolucji od — tego, co wiemy, pozbylibyśmy się szeregu kłopotliwych problemów”.

Koncepcja kryjących się w tym samym praktycznie wyznaczonym przedmiocie badania różnych przedmiotów poznania nie jest zupełnie oryginalna, z czego Autor zdaje sobie sprawę. Nasuwa się tu zwłaszcza odniesienie do przedstawionej przez S. Ossowskiego w *Osobliwościach nauk społecznych* koncepcji aspektów. Podobne intencje kryje w sobie także Weberowska kategoria Wertbeziehung przeciwstawiająca się wolności od wartościowania. Niektóre rozważania Autora robią wrażenie jedynie operacji na słowach, zastępowania jednych terminów przez inne, niemniej wnosi On do tej bardzo złożonej problematyki także szereg nowych, istotnych elementów.

Mimo wszystkich osiągnięć Autora odnosi się wrażenie, że podstawowy problem nie został jednak do końca rozwiązany i pozostały zasadnicze wątpliwości dotyczące obiektywności poznania, wątpliwości przeniesione być może tylko na nieco inną płaszczyznę.

Rozważania Autora prowadzą go do konkluzji, że zwłaszcza w naukach społecznych możliwych jest wiele różnych, konkurencyjnych teorii czy wiele różnych paradygmatów. Spowodowane jest to jednak nie tyle niedojrzałością owych nauk, ile po pierwsze skomplikowaniem czy też wieloaspektowością samego przedmiotu badania, a po drugie różnorodnością celów praktycznych, którym nauki te mają służyć, systemów wartości, którym są podporządkowane. Przy zmianie interesów politycznych potrzebna może się okazać np. nowa teoria i metody. Niżnik twierdzi, że „dla analizy socjologicznej społeczeństwo jest istotą wielogłową” (s. 128) „a rzeczywistymi konkurentami są [...] nie teorie, z których żadna nie ma monopolu na naukową słusność, lecz systemy wartości, które znajdują się u ich podstaw” (s. 152). Rozwiązanie takie jest z jednej strony bardzo atrakcyjne, z drugiej jednak grozi nieusuwalnym relatywizmem; pluralizm, by tnie rzecz anarchizm metodologiczny czy teoretyczny, opiera się na pluralizmie systemów wartości i interesów praktycznych. O ile pluralizm pierwszego rodzaju można by się starać usuwać, przynajmniej częściowo (np. rozbudowując kryteria rozwoju nauki, teorie korespondencji także w naukach społecznych itp.), to trudno marzyć czy nawet życzyć sobie zniesienia pluralizmu drugiego rodzaju.

Przy okazji argumentacji na rzecz głównych tez pracy Autor porusza także szereg kwestii szczegółowych, proponując niejednokrotnie wartościowe rozwiązania. Podkreśla na przykład, że przed badaniem znamy jedynie przedmiot badania, przedmiot poznania tworzy się natomiast w znacznym stopniu dopiero w trakcie i w wyniku procesu badawczego. W tej perspektywie tak często eksponowane odróżnienie realizmu (który miałby na przykład reprezentować kategorie idealizacyjnej teorii nauki) i instrumentalizmu (na przykład Weberowskie typy idealne) traci w znacznej mierze na znaczeniu. Dużo miejsca poświęca Autor socjologu wiedzy. Jego analiza dwóch przeciwstawnych nurtów tej dyscypliny, Marksowsko-Mannheimowskiego i fenomenologicznego, z koncepcją M. Schelera jako zwonnikiem ich obu, choć bynajmniej nie wyczerpuje problemu i pomija wiele innych nurtów, jest przejrzysta i trafna. Trafia w sedno także krytyka koncepcji metodologicznych C. Liévi-Straussa czy L. Nowaka. Poważne wątpliwości miałbym natomiast co do twierdzenia, że wszystkie orientacje w socjologii wiedzy koncentrują się na tych samych zagadnieniach, czyli „konstytuowaniu się przedmiotu poznania

oraz relacji praktycznego i epistemologicznego aspektu wiedzy" (s. 61). Zubąza to bowiem bardzo historię i problematykę socjologii wiedzy, sprowadzając ją jedynie do roli pomocniczej w stosunku do epistemologii.

W rozważaniach swych Autor do wielu różnych nauk, od epistemologii i metodologii poczynając a kończąc na socjologii wiedzy i teorii języka. Pokazuje, że wszystkie one są niezbędne przy rozwiązywaniu problemów prawomocności wiedzy. Praca Jego, choć jak wskazano wyżej, nie dostarcza ostatecznych rozstrzygnięć, pokazuje całą złożoność i wieloaspektowość zagadnienia i rozwiązując pewne pytania unaocznia wyraźnie inne, nowe, zmuszając do refleksji i dyskusji. Każdy parający się tą problematyką może dużo skorzystać z jej lektury.

Marek Ziółkowski

S. Zawadzki, J. Chwistek, *Rady narodowe w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1981, Książka i Wiedza, ss. 387.

Tematy z zakresu rad narodowych należą u nas od wielu już lat do najczęściej opracowywanych zarówno w literaturze prawa państwowego, jak i prawa administracyjnego. Monografie, jakie ukazały się w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, poświęcone były jednak głównie analizie zmian dokonanych w toku reformy terenowych organów władzy i administracji państwowej, przeprowadzonej w latach 1972-1975. Obecny natomiast etap funkcjonowania rad narodowych, tzn. etap po tej reformie, nie znalazł, jak dotąd, w Literaturze prawniczej pełnego omówienia w pracy nie mającej charakteru komentarza do przepisów. Recenzowana praca wypełnia tę lukę w naszej literaturze prawniczej i z tego punktu widzenia należy ją, jako całość, ocenić wysoko.

Opracowanie S. Zawadzkiego i J. Chwistka ma charakter pracy popularyzatorskiej, a jej zadaniem, co Autorzy podkreślają we wstępie, jest upowszechnienie wiedzy o radach narodowych i zwiększenie zainteresowania społeczeństwa ich problematyką. Celem pracy jest zaspokojenie potrzeby społecznej, szczególnie żywej po reformie aparatu terenowego z lat 1972 - 1975, w zakresie znajomości problematyki związanej z pozycją ustrojową rad narodowych.

Opracowanie oparte jest nie tylko na analizie regulacji prawnych i literatury przedmiotu, lecz także, w niektórych częściach, na wynikach badań empiryczno-prawnych, prowadzonych głównie przez Zespół Rad Narodowych Instytutu Państwa i Prawa PAN.

Wartość popularyzatorską opracowania i ładunek wiedzy w nim zawarty poważnie wzbogacają liczne fragmenty, w których Autorzy nie ograniczają swych uwag do rad narodowych, lecz omawiając pozycję rad wobec innych instytucji prawnych naszego ustroju podają również charakterystyczne cechy tych instytucji.

Zastosowany w pracy sposób przedstawienia pozycji ustrojowej rad narodowych należy uznać za, w znacznym stopniu, nowatorski. Celem bowiem podstawowych części opracowania jest przedstawienie różnych ról, jakie spełniają rady narodowe w systemie politycznym PRL. Scharakteryzowano więc kolejno rady narodowe jako: organy przedstawicielskie, organy władzy państwowej, organy pełniące funkcję „gospodarza terenu”, wreszcie jako podstawowe organy samorządu społecznego. Uwagi zawarte w pozostałych częściach opracowania, poświęconych genezie rad narodowych, ich ustrojowemu znaczeniu, terenowym organom administracji państwowej oraz nadzorowi nad terenowymi organami władzy i admi-

nistracji, stanowią niezbędne uzupełnienie części podstawowej i tworzą wraz z nią logicznie powiązaną całość.

Trzon pracy stanowią rozdziały III, IV, VI i VII, poświęcone rozpatrzeniu zasadniczych funkcji rad narodowych. Ciągłość tych rozważań rozbija w pewnym stopniu rozdział V, poświęcony terenowym organom administracji państwowej, który mógłby być z powodzeniem umieszczony po pełnej analizie funkcji rad.

Rozdział III zawiera charakterystykę funkcji rad narodowych jako organów przedstawicielskich. Przedmiotem rozważań uczyniono przede wszystkim zasadnicze elementy stosunku reprezentacji. Autorzy podjęli m.in. problem zakresu związania radnego wolą wyborców wyrażoną nie tylko w programie wyborczym, ale i w postaci kolektywnie podejmowanych uchwał oraz indywidualnie zgłaszanych postulatów, skarg, wniosków itp. Nawiązując do treści ślubowania radnego oraz klasycznych konstrukcji mandatu wolnego i mandatu imperatywnego, Autorzy stwierdzają, że radny, jako posiadacz socjalistycznego mandatu przedstawicielskiego, powinien w swej działalności kierować się wolą wyborców, jednak „związania” go tą wolą nie należy traktować jako bezwzględne, gdyż paraliżowałoby to działalność organu przedstawicielskiego i uniemożliwiałoby kierowanie się przez ten organ bardziej ogólnym, bo społecznym, punktem widzenia. Socjalistyczny mandat przedstawicielski nazywają Autorzy mandatem ukierunkowanym, przekonująco uzasadniając swe stanowisko w tym względzie. Niejasny jest natomiast pogląd Autorów na instytucję odwoływania radnych przez wyborców, gdyż zdanie podsumowujące uwagi na ten temat (s. 119) zostało sformułowane w sposób niejednoznaczny. Sądzę, iż wieloletni okres niekorzystania w praktyce z omawianej instytucji wyraźnie dowodzi, że uprawnienia rad narodowych w zakresie pobawiania radnych mandatu są wystarczające i to zarówno z punktu widzenia potrzeb rady, jak i wyborców, z których inicjatywy rady podejmują niejednokrotnie swe działania w tym zakresie. Dodać należy, że w tej nie stosowanej, lecz istniejącej prawnie instytucji odwoływalności radnych przez wyborców, podmiotem decydującym o nadaniu biegu wnioskowi wyborców o odwołanie radnego jest właśnie rada narodowa, której członkiem jest ten radny. Jeżeli więc rada ta nie podzieli stanowiska wnioskujących wyborców, z czym zgodzi się rada wyższa, wówczas wniosek ten zostanie odrzucony. Jeżeli zaś rada uzna, że radny zawiódł zaufanie wyborców, to może sama pozbać go mandatu za sprzeniewierzenie się złożonemu ślubowaniu. Wydaje się, iż to uprawnienie rady w wystarczającym stopniu chroni wyborców przed niewłaściwą postawą poszczególnych radnych. Jeżeli jednak instytucja odwoływalności radnych przez wyborców, w obecnym kształcie prawnym, ma ich chronić przed złą pracą całej rady czy też większości jej członków, to trudno nie wątpić w skuteczność tej instytucji wobec pozycji zapewnionej radzie w toku jej stosowania. Jeżeli więc uznamy za konieczne istnienie innej jeszcze, poza dotychczasowymi uprawnieniami rady, gwarancji kontroli wyborców wobec swych przedstawicieli, to trzeba odstąpić od dotychczasowych rozwiązań i wprowadzić nowe, w rodzaju na przykład wotum nieufności wyborców wobec rady.

W rozdziale IV, będącym najobszerniejszą częścią pracy, przedstawiono i scharakteryzowano te cechy rad narodowych, które stanowią o zaliczeniu rad do organów władzy państwowej. W podsumowaniu rozważań Autorzy trafnie stwierdzają, że ukształtowana w latach 1972 - 1973 struktura wewnętrzna rad narodowych stwarza korzystniejsze — choć daleko nie w pełni wykorzystane — warunki do zbliżenia faktycznej pozycji rady narodowej do modelu organu władzy państwowej założonego w Konstytucji PRL i w ustawie o radach narodowych.

Na szczególną uwagę w rozdziale V zasługują rozważania na temat procesu decyzyjnego w systemie terenowych organów administracji państwowej oraz relacji zachodzących pomiędzy tymi organami a radami narodowymi. Szkoda, że

w rozdziale tym nie została podjęta problematyka środków niewładczych w działaniu organów administracji, gdyż te właśnie środki winny być stosowane w coraz szerszym zakresie przez administrację państwa socjalistycznego.

Relacje pomiędzy radami narodowymi a terenowymi organami administracji państwowej zostały przedstawione w aspekcie stosunków między tymi grupami organów, jako odpowiednio czynnikiem społecznym i zawodowym. W przekonujący sposób Autorzy skrytykowali pogląd, że rada nie stanowi organu dostatecznie kompetentnego do udziału w terenowym procesie decyzyjnym. Zasadniczym argumentem jest stwierdzenie, oparte na analizie przedstawionych w pracy danych liczbowych, że liczba radnych z wyższym wykształceniem jest wyższa od liczby pracowników administracji posiadających takie wykształcenie.

W rozdziale VI rady narodowe zostały przedstawione już nie jako część składowa systemu politycznego, lecz jako podmiot systemu społeczno-gospodarczego. Z tego punktu widzenia rady narodowe, zdaniem Autorów, zajmują pozycję gospodarza terenu. W kolejnych częściach rozdziału VI scharakteryzowane zostały podstawowe instrumenty, jakimi dysponują rady jako organy kierujące całokształtem rozwoju swego terytorium, przy czym dokonano krytycznej i trafnej oceny regulacji prawnych i dotychczasowej praktyki w tym zakresie.

W punkcie drugim rozdziału VII podjęto, jako jedną z nielicznych w naszej literaturze prawniczej, próbę wyjaśnienia ustawowego określenia rad narodowych jako terenowych organów władzy państwowej i równocześnie podstawowych organów samorządu społecznego. Autorzy stwierdzają, że w systemie rad narodowych występują cechy charakterystyczne dla wszystkich form samorządu społecznego, oraz że rady narodowe realizując wszystkie swe zadania działają zawsze jednocześnie jako organy państwowe i jako organy samorządu społecznego. Szkoda, że ograniczone zapewne ramy opracowania, przy równoczesnej rozległości jego problematyki, nie pozwoliły Autorom na obszerniejsze uzasadnienie zaprezentowanego stanowiska, co niewątpliwie podniosłoby naukową wartość pracy. Jest to bowiem problem sporny w literaturze, a poglądy Autorów w tym zakresie zasługują, jak się wydaje, na pełne poparcie.

Za dyskusyjnie należy uznać stwierdzenie zawarte w rozdziale VIII, że „naruszenie zasadniczej polityki państwa nie może mieć miejsca bez równoczesnego naruszenia przepisów prawa” i że „troska organów nadzorujących o zapewnienie zgodności działania organów nadzorowanych z zasadniczą linią polityki państwa jest w swej istocie troską o zapewnienie zgodności ich działania z obowiązującym prawem”. Wprawdzie Autorzy równocześnie dopuszczają możliwość naruszenia linii polityki państwa przy jednoczesnym nienaruszeniu prawa, co pozostaje zresztą w sprzeczności z kategorycznością cytowanych wyżej twierdzeń, wydaje się jednak, że przedstawione stanowisko należy raczej traktować jako postulat *de lege ferenda*. Nadal bowiem, w stosunkowo szerokim zakresie, w sferze działania terenowych organów władzy i administracji państwowej występuje zjawisko niewyrażania *expresses verbis* w przepisach prawa istotnych założeń linii polityki państwa.

Interesujące rozważania na temat tendencji rozwojowych rad narodowych, zawarte w końcowej części opracowania i poprzedzone przekonującą krytyką koncepcji technokratycznych, kończą Autorzy stwierdzeniem, że rady narodowe okazały się trwałym i nieodzownym elementem systemu politycznego, i społecznego PRL, a dalszy rozwój systemu rad jest ważnym elementem odnowy życia społecznego i rozwoju demokracji socjalistycznej.

Jak wynika z powyższych uwag przedmiotem recenzowanej pracy uczyniono bardzo szeroki krąg tematów, obejmujący niemal wszystkie podstawowe zagadnienia natury prawnoustrojowej, związane z radami narodowymi. Wprawdzie wiele

z tych zagadnień zostało omówionych bardzo ogólnie i można niekiedy nawet odczuć pewien niedosyt informacji, jednakże konieczność utrzymania publikacji w rozsądnych rozmiarach w pełni usprawiedliwia Autorów. Zresztą nie zakładali oni wyczerpującego opracowania podjętej problematyki, lecz chcieli jedynie zaspokoić społeczną potrzebę znajomości podstawowych zagadnień z problematyki rad narodowych. A potrzebę tę recenzowana praca winna zaspokoić w pełni.

OGROM spraw poruszonych w recenzowanej pracy oraz bardzo ograniczone ramy recenzji pozwoliły na bardzo ogólne tylko ustosunkowanie się do całości oraz podjęcie kilku tylko problemów o charakterze dyskusyjnym, a odmienne niekiedy stanowisko recenzującego nie osłabia ogólnej, wysokiej oceny książki S. Zawadzkiego i J. Chwistka, jako opracowania o charakterze popularyzatorskim.

Zbigniew Janku

R. Tokarczyk, *Prawa wierne naturze*, Lublin 1980, Wyd. Lubelskie, ss. 372.

Roman Tokarczyk podjął cenną inicjatywę systematycznego opracowania doktryny Lona Luvois Fullera ze względu na stosunkowo niewielką liczbę prac polskich poświęconych problematyce prawa natury oraz, jak się wydaje, ze względu na obserwowany obecnie nawrót do różnych wersji prawa natury. Koncepcja Fullera jest przy tym niewątpliwie reprezentatywna dla współczesnych amerykańskich doktryn prawnonaturalnych. Wziąć trzeba także pod uwagę to, że nastąpiło wyraźne doprecyzowanie treści doktryny Fullera w ostatnich latach jego działalności naukowej (zmarł w 1978 r.).

„Główny cel, jakim kierowałem się przy opracowaniu niniejszej rozprawy — pisze Autor (s. 10) — polega na możliwie wiernym, krytycznym odtworzeniu treści prawnonaturalnych w doktrynie Fullera, tworzących jej trzon i podstawę. Zmierzając do tego celu, opierałem się w pierwszym rzędzie na całokształcie oryginalnych prac Fullera i w przypadku wątpliwości — na 'autentycznej' ich interpretacji przez samego autora, a dopiero w następnej kolejności uwzględniłem opinie interpretatorów, krytyków i recenzentów jego prac i doktryny”.

Wydaje się zatem, że zadanie dla recenzenta jest wyraźnie określone — winien on ocenić czy i na ile doktryna Fullera została wiernie odtworzona oraz czy wyczerpująca jest krytyka treści prawnonaturalnych w niej zawartych. Należy jednak powiedzieć, że recenzowanie pracy o tak określonych założeniach wyjściowych niesie z sobą trudności, a to z uwagi na konieczność dogłębnej znajomości wszystkich prac Fullera, bo dopiero wtedy można uważać się za w pełni uprawnionego do osądzania poczynań jego komentatora. Dotychczas tylko jedna książka L. L. Fullera (ale chyba za to najważniejsza) ukazała się w Polsce. Chodzi tu o *The Morality of Law*¹. Mam jednak nadzieję, że przedstawione niżej uwagi zainteresują Czytelnika i przyczynią się do sięgnięcia po recenzowaną pracę.

Układ książki R. Tokarczyka oparty został na wyprowadzeniu koncepcji Fullera z historycznego kontekstu doktryn prawa natury. W rozdziale I dokonuje ich zwięzłej charakterystyki (uwzględniającej przede wszystkim aspekty filozoficzne), wyróżniając cztery „tradycje” doktryn prawa natury — antyczną, średniowieczną, nowożytną i współczesną. Za kryterium tej systematyzacji autor przyjął podobieństwo założeń ideowych i prądów społeczno-filozoficznych. Nie odbiegł tym samym od marksistowskiego podziału historii myśli polityczno-prawnej na epoki. R. To-

¹ L. L. Fuller, *Moralność prawa*, Warszawa 1978.

karczyk w II rozdziale omawia prawo natury w Stanach Zjednoczonych, akcentując szczególnie widoczną po II wojnie światowej pragmatyczną interpretację amerykańskich doktryn prawa natury. Autor, podkreślając niezauważenie jej w dotychczasowych opracowaniach przedmiotu, przedstawia, między innymi, pogląd Inlowa: „(...) prawo natury podobnie jak energia atomowa, jest ważne, ponieważ działa, a nie tylko dlatego, że zostało wymyślone. Z tego samego powodu jest ono najlepiej zrozumiałe wtedy, kiedy zważy się na jego zastosowanie, a nie przy wyuczaniu się symbolów jego istoty”. R. Tokarczyk zwraca uwagę, że pragmatyzm, decydując o funkcjonalnym ujmowaniu doktryn prawa natury, stanowi *signum temporis* także innych amerykańskich kierunków filozoficznych. W rozdziale III autor przechodzi do przedstawienia założeń filozoficznych doktryny L. L. Fullera. W następnym rozdziale omawia podstawowe tezy Fullera obliczone na krytykę pozytywizmu prawniczego. Rozdział V poświęcony jest jego poglądom na relację: moralność — prawo, natomiast VI i VII — koncepcji materialnego oraz proceduralnego prawa natury. Książkę zamyka dokonana przez autora ocena doktryny Fullera.

Panoramiczny obraz koncepcji Fullera, który zawarty jest w recenzowanej pracy, sprawia, że można zwrócić uwagę tutaj jedynie na wybrane spośród poruszonych w niej zagadnień.

Uważam, że R. Tokarczykowi udało się oddać intencje doktryny L. L. Fullera. Jest to zapewne wynikiem zrezygnowania z ciągłego „łapania Fullera na gorącym uczynku”, kiedy przyjmuje on założenia wywołujące co najmniej wątpliwości. Równocześnie w książce znajdują odzwierciedlenie niektóre wątki sporów pomiędzy przedstawicielami amerykańskiej jurysprudencji, związane z analizowaną koncepcją. Przybliżyła to atmosferę, w której powstawała i broniła się.

Sens doktryny Fullera, sens jej prawnonaturalnego charakteru, można sprowadzić do jego zamiaru, aby „przeciwstawić pozytywizmowi prawniczemu system wartości [podkreśl. B.U.] zabezpieczający przed arbitralnością prawnopolityczną w każdym miejscu i czasie” (s. 13). Z pragmatycznego punktu widzenia oznacza to, że „prawo natury spełnia swoje zadanie już wówczas, kiedy przypomina o istnieniu określonych celów naczelnych, a tym bardziej w sytuacji, w której wskazuje na podstawowe ich minimum — postulat ochrony życia ludzkiego” (s. 97). Pragmatyzm, charakterystyczny dla jurysprudencji amerykańskiej, prowadzi do odrzucenia racjonalizmu historyczno-filozoficznego: „Jego zaufanie [Fullera — B.U.] do rozumu ludzkiego — pisze autor (s. 81) — jest pełne tam, gdzie rozważa teoretyczny aspekt podejmowanego zagadnienia, gdy natomiast zajmuje się jego aspektem praktycznym, wówczas dostrzega i podkreśla ograniczoność racjonalności”. Wbrew temu jednak Fuller doprowadza do sformułowania idei „praktycznej możliwości osiągnięcia sprawiedliwego ustroju społecznego bez spreycyzowanej świadomości czym właściwie jest sprawiedliwość” (s. 84).

Zasadnicze znaczenie dla analizy doktryny Fullera ma jednak rozpatrzenie jej założeń wyjściowych — podstaw filozoficznych: tezy o nierozdzielności bytu i powinności, nierozdzielności powinności od celów prawnych oraz oddziaływania między celami a środkami. Autor opracowania zgadza się ze sposobem rozumowania W. Langa (s. 117), co do niesprzeczności między poglądem o logicznym dualizmie bytu i powinności, a poglądem o braku ontologicznego dualizmu w tym zakresie. R. Tokarczyk wskazuje, że doktryna Fullera potwierdza to rozumowanie. Krytyka koncepcji Fullera, w której krytykujący konsekwentnie stoją na stanowisku dychotomii bytu i powinności, faktów i wartości oraz braku logicznego wynikania między nimi², moim zdaniem, wyczerpuje zasób argumentów przeciwko zawartym w niej założeniom filozoficznym.

² K. Opalek, J. Wróblewski, *Współczesna teoria i socjologia prawa w Stanach Zjedno-*

R. Tokarczyk dostrzega, że Fuller poszukuje „zależności pomiędzy zdolnościami poznawczymi człowieka i rzeczywistością społeczną określaną przez niego mianem 'szeroko rozumianej kultury', z której postuluje się i wyprowadza określone reguły prawa natury" (s. 109). Autor, widząc dążenie Fullera do znalezienia związków między prawem a rzeczywistością społeczną, podkreśla słabość uzasadnienia tego związku. Chodzi tu o mglistość pojęcia „szeroko rozumiana kultura” oraz o zatarcie elementów przesądzających treść, zawartych w prawie wartości, przybierających formę powinności (s. 110).

R. Tokarczyk zwraca uwagę (s. 106), że „w ocenie doktryn prawa natury przez współczesnych teoretyków prawa ścierają się różne opinie pozostające między dwoma skrajnymi stanowiskami, które nazwać można legalizmem formalnym i legalizmem materialnym, przy czym zwolennicy obu stanowisk występują z pozycji marksistowskich”. Problem czy prawo obowiązuje ze względów formalnych, czy też ze względu na zawarte w nim wartości Autor proponuje rozwiązać przez właściwe zastosowanie praw dialektyki (głównie prawa jedności walki przeciwieństw w zjawiskach prawnych). Nie wypowiada się jednak jak konkretnie powinno to wyglądać. Pogląd Fullera w powyższej kwestii określić trzeba jako zdecydowanie prawnonaturalny (s. 215 i 216) „[...] jest oczywiście jasne, że obowiązek przestrzegania prawa pozytywnego nie może wywodzić się z prawa pozytywnego”.

R. Tokarczyk eksponuje fakt przeniknięcia w zakres całej doktryny Fullera trzech normatywnych postulatów: chronić życie ludzkie, działać celowo, komunikuj się. Myślę, że przenikanie to ma może, przez ciągle jego podkreślanie, banalny sens, którym jest stałe poszukiwanie wartości dla uzasadnienia obowiązywania prawa. Ten „banał” odzwierciedlony został nie odkrywczo, ale jednak oryginalnie, zarówno w Fullerowskiej koncepcji proceduralnego prawa natury, jak i w pojmowaniu przez Niego funkcji materialnego prawa natury.

Każde spojrzenie na doktrynę Fullera, w tym także i to, którego celem jest wyakcentowanie jej prawnonaturalnych treści, sprawia że aktualizacji ulegają zagadnienia pozostające w kręgu podstawowej problematyki prawoznawstwa, jak np. pojmowanie moralności i relacje między moralnością a prawem, zasady systemu prawa, polityka prawa, prawa jednostki czy praworządność. Klamrą i punktem wyjścia jest tu rozstrzygnięcie podstawowych założeń i pytań o charakterze filozoficznym, ideologicznym, a w końcu i doktrynalnym.

Wypada zgodzić się z R. Tokarczykiem, że problem prawa natury jest problemem „koniecznym” — jego ukształtowanie się i występowanie wynika bowiem „z jednej strony z nieuchronnej potrzeby wartościowania rzeczy i zjawisk, przed jaką staje człowiek w życiu społecznym, z drugiej zaś początkowo z braku, a następnie odrzucania naukowego wartościowania rzeczy i zjawisk zawartego w marksizmie-leninizmie. Jako problem konieczny jest on wyrazem permanentnej nostalgii człowieka za trwałymi wartościami leżącymi u podstaw życia jednostkowego i społecznego. Nostalgii tę oddają dobrze słowa I. Kanta: 'Wszystko przepływa obok nas jak rzeka, a zmienny smak i różne koleje życia człowieka czynią całą grę niepewną i złudną. Gdzieś znajdę trwałe punkty natury, których człowiek nie mógłby nigdy przesunąć i jak mogą określić, którego brzegu należy się trzymać?', ” (s. 311).

Autor, przez uzasadnienie „konieczności” uniwersalizmu i nierozwiązywalności „problemu prawa natury”, przygotowuje tło dla odpowiedzi na pytania o genezę, istotę, treść i funkcję prawa natury. Tworzy tym samym kryteria klasyfikacyjne pozwalające później usytuować koncepcję Fullera wśród innych doktryn prawa

natury. W trakcie odczytywania doktryny Fullera, w syntetyzującym świetle powołanych kryteriów, padają pod jej adresem trafne uwagi, słowa wyważonej krytyki. Pamiętać należy, że Autor wcześniej przedstawia konstrukcje proponowane przez L. L. Fullera z dużym „cieplem” i zrozumieniem.

Uważam, że praca ta wraz z polskim wydaniem *The Morality of Law* Fullera stanowić może także doskonały materiał dydaktyczny do przeprowadzenia interesujących dla studentów i kadry naukowej zajęć z zakresu teorii prawa i wstępu do prawoznawstwa. Szczególnie ciekawe wydaje się zestawienie „problemu donosiciela”³ z całościowym widzeniem doktryny Fullera dostępnym w recenzowanej pozycji. Przemawia za tym jasność jej konstrukcji ramowej, języka oraz zwięzłość wyводу. Na koniec należy poinformować, że R. Tokarczyk zamieszcza w swojej książce wyczerpującą bibliografię prac L. L. Fullera oraz bibliografię wybranych opracowań na temat prawa natury.

Bogdan Udzik

Kardynał Stefan Wyszyński, *Kościół w służbie Narodu; Nauczanie Prymasa Polski czasu odnowy w Polsce, sierpień 1980 - maj 1981*, Teksty autoryzowane, Rzym 1981, Ośrodek „Corda Cordi” i Delegatury Biura Prasowego Episkopatu Polski, ss. 344.

Książka ta zawiera teksty kazań i przemówień, które opracował Prymasowski Instytut Ślubów Narodu w Warszawie.

Stanowi ona z jednej strony materiał badawczy do studiów nad historią myśli katolickiej w Polsce, z drugiej zaś może być przykładem postaw interpretacyjnych problematyki uwarunkowań historyczno-kulturowych katolicyzmu w Polsce. Próby charakterystyki katolicyzmu polskiego napotykają niemałe trudności. Prowadzone analizy są jego rażącym uproszczeniem. Wynikają one najczęściej z niezajomości obecnego stanu tego katolicyzmu i osobliwości tego fenomenu religijnego tworzącego wyjątkowy wzór religijności; religijności wychodzącej poza ramy tradycyjnego wzoru społeczno-kulturowej religijności.

O ścisłym związku katolicyzmu z życiem codziennym ludu polskiego pisał Stefan Czarnowski w pracach: *Kultura religijna wiejskiego ludu polskiego* (Dziela, T. 1, Warszawa 1956, s. 88 - 107) oraz *Reakcja katolicka w Polsce w końcu XVI i na pocz. XVII w.* (Dziela, T. 2, Warszawa 1956, s. 147 - 166) i Florian Znaniński w rozdziale „Postawy religijne i magiczne” (*Chłop polski w Europie i Ameryce*, T. 1, Warszawa 1976, s. 176 - 228). Autorzy ci stworzyli podstawy socjologii religii w Polsce.

Recenzowana książka *Kościół w służbie Narodu* ma przybliżyć czytelnikowi — nie tylko wierzącemu — obraz katolicyzmu i jego ścisły związek z życiem narodu polskiego w nieco innych wymiarach: jako religii i określonej instytucji życia społecznego. Z naukowego punktu widzenia praca ta ma charakter analizy problematyki narodu w aspekcie zbiorowej religijności grupy.

Podstawę rozważań tej analizy stanowią kazania społeczne, które określają właściwego odbiorcę przekazywanych treści: naród, społeczeństwo. II Sobór Watykański określił kazanie jako czynność liturgiczną będącą częścią głównego obrzędu. Kazania społeczne Stefana Wyszyńskiego wykraczają poza konwencję kazania, określaną przez Vaticanum II; czerpiąc inspirację ze źródeł Pisma Świętego,

³ L. L. Fuller, *Moralność prawa*, Warszawa 1978, s. 311 - 321.

dostosowuje je do aktualnych problemów, ukazując „inną” jeszcze ich rolę społeczną.

Socjolog religii, badający określoną instytucję społeczno-religijną jaką jest Kościół rzymskokatolicki w Polsce i system poglądów społeczno-religijnych prezentowany przez Prymasa Polski, kazania i przemówienia o treści teologiczno-społecznej może potraktować dwojako:

1) jako materiał autobiograficzny, dostarczający opisu sytuacji społecznych człowieka oraz jego postaw i działań w tych sytuacjach,

2) mogą one służyć do analizy systemu organizacyjno-teoretyczno-kultowego jakim jest fenomen katolicyzmu polskiego.

Interesującym problemem mogą być społeczne funkcje Kościoła w Polsce i praktyczna realizacja ich w życiu społeczno-politycznym przez Prymasa Polski. Przedmiotem swych rozważań uczynił Autor sytuację społeczno-polityczną w Polsce, w czasie od sierpnia 1980 r. do maja 1981 r., a głównie rolę Kościoła w czasie protestu klasy robotniczej na Wybrzeżu.

Kościół w służbie Narodu — tytuł już określa funkcję — „służbę” Kościoła w kształtowaniu życia społecznego, jak też zadania narodu w realizacji idei „odnowy moralnej” w czasie „Polskiego Sierpnia”. „Kościół narodu” i „naród Kościoła” wzajemnie się warunkują, przenikają, uzupełniają, choć nie utożsamiają. Ale czy można nazwać „naród Kościoła” nie ograniczając znaczenia pojęcia „naród”? Czy zatem istnieją dwa różne narody? W koncepcji ks. Stefana Wyszyńskiego nie wyłania się podział: *populus profanus* i *populus sanctus*. Istnieje jeden i ten sam naród biologicznie i historycznie ukształtowany, ale o dwóch podstawowych relacjach: ku wartościom doczesnym i ku wartościom chrześcijańskim. W kazaniu „Per Mariam — Ad Jesum” z dnia 17 VIII 1980 r. określił On niektóre prawa narodu:

1) prawo do współrzędzenia, do uczestnictwa w ewentualnym wspólnym politycznym kierowaniu państwem,

2) prawo dostępu do religii, do Kościoła i kształtowania swego życia religijnego w aspekcie ideowym, wychowawczym, moralnym,

3) prawo do nieskrępowanego zrzeszania się,

4) prawo do dobrego imienia, własnej tradycji pamięci narodowej, czczenia swych wartości,

5) prawo do posiadania własnej państwowości i kształtowania sobie „właściwego” ustroju politycznego, społecznego i gospodarczego.

Z praw tych wysunąć można podstawową tezę: Naród stanowi dla Kościoła jedyną w swoim rodzaju bazę dla jego działalności. Kościół zaś wnosi do konkretnego narodu system wartości chrześcijańskich, swój profil demograficzny, obraz etnograficzny, obyczaje oraz dorobek duchowy i materialny. Powstaje pytanie, czy nie za daleko jest posunięta ingerencja — wpływ Kościoła na życie narodu?

Należy zwrócić uwagę, iż w działalności Kościoła w okresie „sierpniowym” nastąpiły pewne przesunięcia akcentów w kierunkach oddziaływania. Wpływ i siła Kościoła polegała na tym, że zbiorowość ludzika znajdowała w nim źródło identyfikacji swoich potrzeb z oczekiwaniami społecznymi oraz poczucie autentyczności i godności osobistej. Kościół pełnił też funkcję krytyczną, popierając pewne rewindykacje i postulaty społeczne.

Obecnie, nie rezygnując bynajmniej z funkcji krytycznej, w dalszym ciągu bardzo potrzebnej i ważnej, podejmować będzie skuteczniej funkcję służebną (diakona). Społeczna funkcja służebna powinna zaś polegać na lepszej inicjacji i przygotowaniu do życia społecznego w tak trudnym okresie zagrożonego bytu narodu.

Czy są to żądania Kościoła wobec państwa, czy zadania Kościoła jako insty-

tucji wobec państwa? Identyfikacja Kościoła z potrzebami narodu stanowi podstawę oficjalnego stanowiska Kościoła w Polsce. Dlatego też ks. Stefan Wyszyński poddaje surowej krytyce politykę laicyzacji. Zdaniem Autora, ma ona godzić w sam byt narodu pod względem duchowym, moralnym, społecznym, a nawet psychicznym i biologicznym. Partnerstwo zaś może służyć jako zasada i płaszczyzna porozumienia i określenia właściwych kompetencji i zadań państwa i Kościoła w stosunku do narodu. Dlatego Autor głosi podstawową dla Kościoła teorię „wolności od państwa”, gwarantującą autonomię i niezależność Kościoła w państwie.

Włocławskie doświadczenia katolickiego działacza związków chrześcijańskich przekazał Autor działaczom związku „Solidarność”. Stefan Wyszyński w latach trzydziestych brał udział w Kongresach Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego we Włocławku i w Warszawie, w maju 1938 r. wygłaszając referaty o roli i zadaniach chrześcijańskiego zawodowego ruchu robotniczego. W tym okresie organizował też Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej na wzór francuskiej organizacji JOC.

Echa tej działalności znalazły odbicie w jego kazaniach społecznych, artykułach, jak też w spotkaniach z przedstawicielami NSZZ „Solidarność” robotników i rolników. „W życiu społecznym — stwierdza — wszelkie formy, wszelkie instytucje życia społecznego są powołane dla jego dobra [człowieka — podkreślenie I.F.]. Mamy widzieć przed sobą cały naród, społeczeństwo, państwo, a potem — wielką dziedzinę pracy ludzkiej. Wszędzie są zadania, obowiązki i prawa. Hierarchię tych wartości trzeba utrzymać” (s. 88, s. 111).

Nasuwa się kolejne pytanie: Czy istnieje zatem tylko naród chrześcijański czy też państwo chrześcijańskie, któremu ma służyć Kościół? Odpowiedź na to pytanie znajdziemy w przyczynku do socjologii narodu Stefana Wyszyńskiego. Autor odczytywał polską tradycję w tym sensie, że istnieje naród chrześcijański jako żywy byt, ale nie musi istnieć „państwo chrześcijańskie”, które zresztą byłoby tworem przejściowym i sztucznym. Katolicyzm polski przejawiał — podkreśla Stefan Wyszyński — zdolność ścisłego związania się z kulturą i życiem narodu w szerokich wymiarach kultury oraz w różnych przejawach tego życia. Równocześnie towarzyszy on człowiekowi we wszystkich niemal okolicznościach jego życia osobistego, rodzinnego, społecznego; dostarcza mu form, treści i interpretacji życia codziennego. W ten sposób katolicyzm nie był jedynie systemem teoretycznym i kultowym, ale poważnym czynnikiem kształtowania kultury osobistej, rodzinnej, społecznej, zawodowej, narodowej. Ten związek katolicyzmu z całością życia polskiego narodu we wszystkich jego wymiarach tłumaczy nam jego obecną pozycję i żywotność w społeczeństwie.

Należy podkreślić, że lektura tego typu książki wymaga pogłębionej refleksji dotyczącej problematyki narodu. Jest rzeczą znaną, że w literaturze naukowej pojęcie narodu jest używane w różnych znaczeniach. Różnice definicji są bowiem bardziej różnicami poglądów teoretycznych dotyczących definiowanego zjawiska niż wynikiem różnic stanowisk co do tego, jak wytyczyć zakres tego pojęcia. Autor książki nie definiuje w niej pojęcia naród; używa go w bardzo różnych kontekstach, głównie w znaczeniu pewnej zasady duchowej i treści moralnej. Termin ten wzbogaca jednak o treści teologiczne, które nadają koncepcji narodu teologiczny charakter.

Celem niniejszej recenzji jest zwrócenie uwagi na aktualność problemów społeczno-religijnych w Polsce. Różnorodność problematyki i specyficzność materiału źródłowego — kazania społeczne — stanowi o osobliwości tej pozycji. Kazania społeczne Stefana Wyszyńskiego nie mają charakteru religijnego. Wyrażają one stanowisko Autora w problematyce socjologii narodu, głoszone z punktu widzenia kaznodziei a zarazem człowieka, który rozwijał katolicką naukę społeczną, zgodnie z prezentowaną ideą — służenia narodowi.

Nie twierdzą, iż odbiorcą treści zawartych w książce musi być chrześcijanin. O wartości pracy tej stanowi oryginalna koncepcja narodu, jak też jej konstrukcja. Trudno byłoby twierdzić, iż pozycja ta stanowi wkład do socjologii narodu; może jednak być przyczynkiem do analizy teorii narodu z punktu widzenia jego idealistycznych koncepcji, ważnych dla socjologicznej tradycji naukowej.

Irena Fudali

J. Sztumski, *Socjologia pracy w zarysie*, Warszawa 1081, PWN, ss. 207.

Socjologia pracy w zarysie to efekt długoletnich zainteresowań J. Sztumskiego ogólną problematyką socjologii przemysłu i bardziej szczegółowymi zagadnieniami postaw wobec pracy, konfliktu w miejscu pracy, roli bodźców ekonomicznych i pozaekonomicznych w wydajności pracy itp.

Dokonując oceny tej książki, spróbujmy przyjrzeć się w jakim stopniu Autor przedstawił problematykę zawartą w tytule subdyscypliny socjologii oraz na ile praca ta stanowi pewne novum w dorobku socjologii.

Już pierwsze zdania wyjaśniają nam, że Autor bardzo poważnie ogranicza zakres swoich rozważań. Wprowadzając marksistowskie rozumienie pracy, J. Sztumski podkreśla, że interesuje go jedynie praca produkcyjna jako ten rodzaj działalności człowieka, który łączy się z przetwarzaniem zasobów i sił przyrody. Takie potraktowanie problemu wpłynęło decydująco na schemat pracy, na sposób rozumienia czy też formułowania zadań socjologii pracy w ogóle, oraz uczyniło rozważania Autora nieadekwatnymi w stosunku do postawionego tytułu.

Pierwszy rozdział książki to krótkie przedstawienie historii socjologii pracy, jej głównych przedstawicieli, stosunku do nauk pokrewnych, oraz przedstawienie funkcji, jakie zdaniem Autora, socjologia pracy realizuje. W rozdziale tym J. Sztumski wprowadza również orientacyjne określenie socjologii pracy jako dyscypliny naukowej, charakteryzując ją jako „naukę zajmującą się społecznym charakterem pracy, czyli społecznymi uwarunkowaniami pracy ludzkiej, narzędzi, technologii, produktu i stosunków produkcyjnych oraz przeobrażeniami tych wszystkich elementów i ich wpływem na całokształt życia społecznego” (s. 11). Zarówno ta wstępna definicja jak i późniejsze próby przedstawienia socjologicznych aspektów pracy ludzkiej są efektem zawężonego rozumienia pracy ludzkiej jako pracy produkcyjnej przy jednoczesnym, milczącym założeniu, iż musi to być praca produkcyjna w zakładzie przemysłowym. Znacznie szersze spojrzenie na socjologię pracy, i jak się wydaje, bardziej przydatne dla zrozumienia społecznych problemów pracy, proponuje J. Szczepański stwierdzając, że jest ona „działem socjologii, zajmującym się pracą jako procesem społecznym — wpływem warunków społecznych na motywy, przebieg, intensywność i wyniki pracy — oraz badaniem skutków, jakie praca wywołuje w strukturze, działaniach i rozwoju szerszych i węższych zbiorowości ludzkich”¹. Przedstawienie socjologicznych aspektów pracy: alienacji, podziału pracy oraz ruchliwości społecznej jako następstwa tegoż podziału, pozwala J. Sztumskiemu dostrzec doniosłość tej sfery ludzkiej aktywności, jednakże jest to dostrzeganie zagadnień w skali makrospołecznej, spychające na plan dalszy takie problemy jak choćby: wpływ pracy na styl życia, na uczestnictwo w kulturze, na język itp. W kolejnych rozdziałach *Socjologii pracy w zarysie* możemy znaleźć rozważania nad stosunkiem socjologii do pracy i zawodu poprzedzone pa-

¹ J. Szczepański, *Uwagi o przedmiocie i zadaniach socjologii pracy*, w: *Jak pracuje człowiek* (praca zbiorowa), Warszawa 1961, s. 171.

normą ukazującą rozwój poglądów na pracę ludzką, poczynając od dociekań Voltaira, a na poglądach F. Engelsa kończąc. W sposób ciekawy, aczkolwiek skrótowy i ogólnikowy przedstawiony jest problem bezrobocia i jego konsekwencji. Autor zwraca uwagę na występowanie dwóch sfer skutków bezrobocia: społeczno-ekonomicznej oraz sfery psychospołecznej i moralnej. Wykorzystując prace S. Rychlińskiego i W. Wesołowskiego przedstawia nam jak pewne stereotypy i błędy socjotechniczne, popełniane przez politykę społeczną w naszym kraju, doprowadziły do łączenia awansu społecznego ze zmianami charakteru pracy, co z kolei spowodowało obniżenie pozycji pracy fizycznej na skali wartości poszczególnych zawodów.

Najwięcej miejsca w omawianej pozycji zajmuje problematyka socjologicznego ujęcia zakładu pracy. Obejmuje ona takie zagadnienia jak: różnice między kapitalistycznym a socjalistycznym zakładem pracy, zarządzanie zakładem pracy, fluktuację kadr, motywację do pracy czy rozwój idei humanizacji pracy. Podobnie jak A. Matejko, J. Szczepański, S. Widerszpil i szereg innych badaczy, J. Sztumski ujmując zakład pracy jako system społeczny. Wymieniwszy różnorodne systemy składające się na zakład pracy jako swoisty supersystem, stwierdza on, że „szczególny element struktury systemu społecznego stanowią różnorodne mechanizmy działania. Mam tu na myśli takie układy czy sprzężenia, które sprawiają, że pewne istotne dla danego systemu sprawy są realizowane w ściśle określony sposób przez poszczególne jego elementy. Tak więc wyróżniamy mechanizmy:

- realizacji zadań systemu,
- zaopatrzenia,
- kooperacji z innymi systemami,
- integracji wewnętrznej,
- przystosowania do środowiska,

— organizacji rozumianej jako 'zgranie' Wszystkich wymienionych mechanizmów oraz poddanie ich określonej władzy i regulacji" (s. 91).

Jak sam autor przyznaje, nie jest to zestaw wyczerpujący cechy przeciętnego systemu społecznego. Nie jest to również zestaw rozłączny. Drak opisów poszczególnych mechanizmów, brak kryteriów ich wyróżniania sprawia, że czytelnik może mieć trudności ze wskazaniem różnic między poszczególnymi mechanizmami. Istotną rolę w kształtowaniu się wzajemnych relacji między elementami systemu pełni, zdaniem J. Sztumskiego, dwa układy: komunikacyjny i informacyjny. „O pierwszym z tych sposobów — układów — [podkr. — J.K.] mówimy wówczas, gdy ludzie porozumiewają się nawzajem bezpośrednio, na płaszczyźnie towarzyskiej, wolnej od pewnej oficjalności i sztuczności [...] potocznie mówiąc, załatwiają sprawę na 'gębę' czy też na zasadzie przysługi koleżeńskiej" (s. 93). Natomiast „porozumiewanie się ludzi w sposób sformalizowany, oficjalny i hierarchicznie uporządkowany łączymy z układem informacyjnym" (s. 93). Oczywiście, należy zgodzić się z twierdzeniem, iż w zakładzie pracy, jak i w każdej innej instytucji porozumiewanie odbywa się drogą oficjalną, sformalizowaną, że przebiega kanałem urzędowym oraz na drodze luźnych bezpośrednich kontaktów, często na zasadzie nieformalnego „dogadania się”. Zastrzeżenia może jednak budzić — nie tylko u specjalistów od wzajemnego komunikowania się ludzi — kontekst semantyczny i logiczny takiego wyodrębnienia i określenia wspomnianych układów.

Przyglądając się bliżej sposobom przedstawiania problematyki zakładu pracy, zwłaszcza różnic między socjalistycznym a kapitalistycznym zakładem pracy, można dostrzec, iż Autor częściej opiera swoją charakterystykę na wartościach postulowanych socjalistycznego zakładu pracy, niż na wartościach realizowanych w rzeczywistości. Ocena cech obu typów zakładów, ich wartościowanie musi budzić wiele zastrzeżeń choćby dlatego, że wiele zadań, które zdaniem J. Sztum-

skiego wypełnia socjalistyczny zakład pracy, uznano za nierealne i likwiduje je między innymi obecnie wprowadzana reforma gospodarcza oparta na zasadzie samofinansowania się przedsiębiorstw. Stereotypowe, ortodoksyjne spojrzenie na socjalistyczny zakład pracy nie pozwala Autorowi na dogłębne uporanie się z wieloma sferami zakładowej rzeczywistości, np. takimi, jak fluktuacja i jej przyczyny, strajk jako jeden z przejawów konfliktu, itp. Wprawdzie-podejmuje On, tak istotną w obecnym czasie, problematykę strajku, jednakże dokonuje tego w sposób bardzo formalny, wyróżniając typy strajków, zasięg, czas trwania czy aspekty prawne. W jednym z ostatnich rozdziałów pracy Autor podejmuje próbę przedstawienia bardzo interesującej problematyki płacy jako przedmiotu zainteresowań socjologii. Jest to jedna z niewielu prób przedstawienia tego nie zgłębionego jeszcze przez socjologię zagadnienia. Szkoda jednak, że ogranicza się ona do ukazania rozwoju poglądów (nie zawsze socjologicznych) na rolę płacy w pracy człowieka, nie wskazując jej znaczenia np. jako źródła konfliktów, jednej z przyczyn fluktuacji czy środka oddziaływań socjotechnicznych.

W konkluzji należy wskazać cechy ogólne charakteryzujące tę książkę. Przede wszystkim zabrakło kilku zdań wprowadzających bądź kończących zasadnicze rozważania, w których Autor uzasadniłby, dlaczego zdecydował się na taki, a nie inny kształt swojej pracy, dlaczego zdecydował się na postawienie właśnie takich problemów. Czytając tę pracę, nie sposób nie zauważyć, że zawarte w niej tezy, sposoby ich prezentowania oraz treść większości rozdziałów, była już prezentowana w książce *Zarys socjologii przemysłu*, wydanej w 1976 r. i napisanej wspólnie przez S. Czajkę i J. Sztumskiego. Przy czym przedstawiony tam materiał jest bogatszy, poparty przykładami i mimo istotnej różnicy tytułów pozwala wyżej ocenić *Zarys socjologii przemysłu* od *Socjologii pracy w zarysie*. Ogólny kształt pracy, przedstawione w niej problemy i tezy to efekt niedookreślenia teoretyczno-metodologicznego zainteresowań socjologii pracy. Skutkiem takiego stanu rzeczy jest krzyżowanie się zakresów zainteresowań takich subdyscyplin jak: socjologia pracy, socjologia przemysłu, socjologia zakładu pracy, socjologia organizacji, socjologia zawodów itp. Powoduje to, jak słusznie zauważają J. Szczepański² i W. Markiewicz³, posługiwanie się przez wielu autorów wspomnianymi terminami jako synonimami. Analizując z tego punktu widzenia treść książki J. Sztumskiego można stwierdzić, iż znacznie odbiega ona od problematyki zasygnalizowanej w tytule, mniej zajmując się socjologią pracy, a bardziej społecznymi problemami przemysłowego zakładu pracy. Przy tym nie wykracza ona w swej merytorycznej konstrukcji poza istniejące schematy, poza to, co już powiedzieli w swoich pracach inni autorzy, a między innymi: J. Kulpińska, A. Matejko, A. Sarapata, S. Widerzпил czy wspomniani już J. Szczepański i W. Markiewicz.

Jerzy Kręzlewski

Ekonomika pracy — Ekonomiczno-Społeczne zagadnienia pracy człowieka, red. M. Przedpelski, Warszawa—Poznań 1981, PWN, sis. 263.

Problemy pracy człowieka znajdują od dawna swoje odzwierciedlenie w szeregu nauk. Praca ludzka stanowi bowiem podstawowy problem ekonomiki, socjologii, polityki społecznej i gospodarczej, a także fizjologii, psychologii, prawa i etyki. Zgodnie jednak z tendencjami specjalizacji w nauce wyodrębniła się osobna

² J. Szczepański, *Uwagi o przedmiocie*.

³ W. Markiewicz, *Społeczne procesy uprzemysłowienia*, Poznań 1962.

dyscyplina pod nazwą ekonomiki pracy. Ma ona wśród ekonomik szczegółowych, do których należy, określone miejsce, a w związku z tym i pole badawcze.

Opublikowana pod redakcją i przy współautorstwie Mieczysława Przedpelskiego książka pod powyższym tytułem jest podręcznikiem akademickim i stanowi zbiór najważniejszych problemów dotyczących ekonomiki pracy. Jest ona przeznaczona dla studentów Akademii Ekonomicznych. Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że charakter opracowania, choć zgodnie ze swoim celem ma przeznaczenie dydaktyczne, w rezultacie jednak znacznie przekracza intencje podręcznika. W pracy tej bowiem nie tylko porządkuje się i systematyzuje omawiane zagadnienia, ale także podejmuje się próbę różnorodnego ich naświetlenia. Nawiązując zaś do opinii i stwierdzeń różnych autorów bądź je cytując, stwarza się podstawę do refleksji i dyskusji. W recenzowanej książce, w odróżnieniu od typowych podręczników akademickich, podano również szeroki zestaw najnowocześniejszej literatury związanej z omawianą problematyką. Znajduje to swój wyraz między innymi w postaci licznych przypisów i komentarzy, co może stanowić dla czytelników źródło inspiracji do dalszych studiów.

Zakres opracowania dotyczy dziewięciu ogólnie sformułowanych problemów, a mianowicie:

- genezy, przedmiotu i miejsca ekonomiki pracy w systemie nauk ekonomicznych;
- roli pracy w rozwoju społeczno-gospodarczym;
- analizy pracy;
- wydajności pracy;
- gospodarowania siłą roboczą w zakładzie pracy;
- podstaw kwalifikowania pracy;
- gospodarowania czasem pracy;
- wynagrodzenia za pracę;
- kosztów pracy.

Wszystkie powyższe tematy ujęto w postaci odpowiednich rozdziałów z rozbiem na dalsze szczegółowsze zagadnienia. Tak więc na przykład w rozdziale drugim, traktującym o roli pracy w rozwoju społeczno-gospodarczym, znajdują się takie szczegółowe tematy, jak pojęcie pracy w naukach ekonomicznych, ilość i jakość pracy, podział pracy i jego rodzaje, specjalizacja i kooperacja pracy, rodzaje pracy oraz specjalności i zawody.

Można ogólnie przyjąć, że we wszystkich rozważanych kwestiach starano się każde omawiane zjawisko ująć i wyjaśnić z punktu widzenia następujących płaszczyzn badawczych, a mianowicie: pojęcia i istoty danego zjawiska, a więc m. in. jego cech charakterystycznych, czynników wpływających na jego ukształtowanie i warunków jego przejawiania się oraz skutków ekonomicznych jakie ono wywołuje. Tego rodzaju procedura omawiania poszczególnych kwestii wpływa zapewne korzystnie na lepsze ich i odpowiednie zrozumienie i utrwalenie.

Szpecially innowacyjny i zasługujący na bliższe zainteresowanie jest rozdział pierwszy, traktujący o genezie, przedmiocie i miejscu ekonomiki pracy w systemie nauk ekonomicznych. Zawiera on między innymi omówienie takich kwestii jak przesłanki powstania ekonomiki pracy jako odrębnej dyscypliny oraz pojęcia ekonomiki pracy, jej treści i zakresu w poglądach polskich autorów. Co prawda ekonomika pracy nie jest dyscypliną zgoła nową, ale omówienie jej podstaw, przedmiotu i zakresu wydaje się wielce pożyteczne, choćby ze względu na liczne jej punkty styczne z innymi ekonomikami szczegółowymi, a także innymi naukami zajmującymi się pracą ludzką.

W recenzowanej książce słusznie akcentuje się przede wszystkim treści o względnie trwałej wartości poznawczej. Przedmiot i zakres ekonomiki pracy

nie może jednak abstrahować od kwestii dotyczących problemów praktyki gospodarczej, a więc mających szczególnie istotne znaczenie w życiu przedsiębiorstwa czy zakładzie pracy. Stąd znalazły miejsce w książce odpowiednie części przeznaczone dla omówienia analizy pracy, jej wydajności, podstaw kwalifikowania wynagrodzenia za pracę, kosztów pracy, a także w ogóle gospodarowania siłą roboczą w zakładzie pracy i gospodarowania czasem pracy.

Jak słusznie wspomniano o tym we wstępie do recenzowanej książki, celem przeprowadzanych w niej rozważań było przedstawienie problematyki pracy człowieka oraz jej uwarunkowań w związku z koniecznością stałego podnoszenia jej jakości i efektywności. Stąd jej różnorodny, ale jednocześnie odpowiednio spójny zakres treści.

Koncepcję opracowania ujęto między innymi w ten sposób, że dla każdego rozdziału, a ściślej biorąc dla każdego typowego dla danego rozdziału zagadnienia przewidziano pytania kontrolne, sprzyjające lepszemu przyswojeniu jego treści i wzbudzeniu odpowiednich refleksji.

Redaktor całości opracowania zdawał sobie sprawę z trudności jego przygotowania, i to przede wszystkim pod względem koncepcji układu strukturalnego i występujących w związku z tym proporcji w ujęciu poszczególnych zagadnień oraz obawy ich splotenia. Chodzi mianowicie o to, że założone ograniczenie objętości całości opracowania, przy konieczności ujęcia względnie pełnego zakresu przedmiotu ekonomiki pracy, musiało wpłynąć na pobieżne, niekiedy tylko szkicowe ich przedstawienie. Trudności o których wyżej mowa tym bardziej dają się odczuć w odniesieniu do niektórych kwestii jeszcze dotychczas w pełni nie rozwiązanych, wymagających dalszych badań i studiów. Przykładem może być tu kwestia niewłaściwego, czy nie dość precyzyjnego rozumienia w problematyce ekonomicznej i technicznej istoty specjalizacji produkcji przemysłowej, a w ślad za tym jej powiązań z technicznym i społecznym podziałem pracy.

Aczkolwiek nie można uznać ekonomiki pracy jako zgoła nowej dyscypliny, to należy zdać sobie sprawę, że ulega ona jednak stale pod względem przedmiotu i zakresu treści dalszemu precyzowaniu i konkretyzowaniu. W tym między innymi wyraża się w konsekwencji jej stosunek do innych ekonomik szczegółowych i innych nauk zajmujących się pracą człowieka.

Jeśli stanie się na stanowisku, jak to ma miejsce w recenzowanej książce, że ekonomika pracy integruje problemy ujmowane dotąd przez odrębne dyscypliny w jedną usystematyzowaną teoretyczną całość (s. 16), to należy oczekiwać, że będzie to rzeczywiście teoretycznie zwarta całość, nie zaś zlepek sztucznie adaptowanych elementów, choćby tylko z innych ekonomik szczegółowych. Wydaje się, że w tej sprawie jest jeszcze wiele do zrobienia. Przede wszystkim zaś chodzi o wyraźne wykazanie i sprecyzowanie, czy traktuje się ekonomikę pracy jako dyscyplinę naukową czy tylko jako dyscyplinę nauczania. Sądzę, że w dalszych edycjach recenzowanej książki będzie można oczekiwać bliższego w tej materii wyjaśnienia. Wypada jednak stwierdzić, że i recenzowane opracowanie czyni w powyższej sprawie znaczny krok naprzód. Przede wszystkim więc dostrzega się wysiłek zarówno redaktora, jak i całego zespołu autorskiego do zachowania odpowiedniej spójności, wyrażającej się przede wszystkim w traktowaniu zagadnień pracy w aspektach ekonomicznych. Oczywiście, jak już zwrócono uwagę, szereg omawianych zagadnień wymaga nie tylko odpowiedniego dalszego ich pogłębienia, ale również i wiązania z innymi kwestiami, jak np. podstawy kwalifikowania pracy i wynagrodzenia za pracę z bodźcami materialnego zainteresowania, czy wiązania specjalizacji pracy z kosztami pracy.

Nie stwierdzając w całości recenzowanego opracowania błędów merytorycznych, wypada zwrócić uwagę na pewne nasuwające się wątpliwości. Tak więc,

jeśli tytuł publikacji brzmi „ekonomika pracy”, a jednocześnie zakłada się, że znany jest jej przedmiot i zakres treści, to niepotrzebny wydaje się podtytuł *Ekonomiczno-Społeczne zagadnienia pracy człowieka*. Jest w tym jakaś niekonsekwencja, rodząca z kolei wątpliwości, czym jest istotnie ekonomika pracy, tym bardziej, że zagadnienia ekonomiczne są również zagadnieniami społecznymi, szeroko rozumianymi.

Można dalej zauważyć, że rozdział trzeci, zgodnie z zakresem jego treści za-tytułowano: „Analiza pracy”, następny natomiast rozdział nosi tytuł „Wydajność pracy”. Logicznie biorąc, wydajność pracy mieści się jednak w pojęciu analizy pracy.

Inne wątpliwości wiążą się z rozdziałem piątym w skojarzeniu z niektórymi elementami rozdziałów dalszych. Mianowicie tytuł rozdziału piątego: „Gospodarowanie siłą roboczą w zakładzie pracy” jest co do zakresu na tyle szeroki, że obejmować może także niektóre kwestie występujące również w rozdziałach następnych, jak np. zasady postępowania kwalifikacyjnego czy racjonalne gospodarowanie czasem pracy lub gospodarka funduszem płac. Zachodzi więc konieczność bliższego sprecyzowania przede wszystkim nazwy rozdziału piątego i jego adekwatności w stosunku do zakresu treści rozdziałów pozostałych.

Powyższe uwagi mają charakter subiektywny i redakcyjny. Ogólnie natomiast biorąc trzeba stwierdzić, że recenzowana publikacja jest przygotowana za dużą sumiennością i wnikliwością. Zespół autorski starał się zachować wysoki poziom rozważań przy dość dużej jasności i przystępności wywodów. Wszystkie tematy opracowano w zasadzie zwięźle, a zakres ich treści może stanowić dobrą podstawę wyjściową do samodzielnych studiów nad przyswojeniem, głównych kategorii i zagadnień objętych pojęciem ekonomiki pracy. W kontekście powyższego stwierdzenia nie można uważać za brak czy wadę, że treść niektórych rozdziałów ujęto nieco lapidarnie i jednostronnie, tym bardziej jeśli się zważy, że mogą one pretendować do osobnego, monograficznego, a więc odpowiednio obszernego i pogłębionego potraktowania.

Należy wyrazić przypuszczenie, że tak rozwój ekonomiki pracy jako odrębnej dyscypliny i swoiście pojęta jej specjalizacja teoretyczno-metodyczna oraz zmiany jej zakresu wynikające z wielości jej punktów stykowych z innymi dyscyplinami pozwolą rzeczywiście dopiero po upływie pewnego okresu poddać szczegółowej ocenie istotne wartości zawarte w recenzowanym opracowaniu materiału.

Wypada wreszcie zauważyć, że w przypadku podręczników akademickich, zwłaszcza z ekonomik szczegółowych, dzięki indywidualnemu podejściu i opracowaniu poszczególnych tematów, mogą one stanowić ważny przyczynek do rozwoju danych dyscyplin, wnosząc istotne walory naukowo-poznawcze o trwałym charakterze. Sądzę, że można to powiedzieć w pewnym sensie także o recenzowanej *Ekonomie pracy*.

Stanisław Smoliński

J. Wasilewski, *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*, Wrocław—Warszawa—Kra-ków—Gdańsk—Łódź 1981, Ossolineum, ss. 212.

Lektura dotychczas opublikowanych wyników badań i analiz empirycznych szeroko pojmowanych problemów kadry kierowniczej w Polsce pozwala na stwierdzenie, iż w socjologicznym oglądzie tych problemów dominowała perspektywa mikrospołeczna. Chociaż takie postępowanie badawcze dostarczało w miarę rzetel-

nych informacji na temat funkcjonowania kierowników na najniższym poziomie organizacyjnymi (przedsiębiorstwa, instytucje itp.), to jednak z punktu widzenia kumulacji i rozwoju wiedzy poświęconej społecznym procesom kierowania gospodarką i administracją płodniejsze wydają się analizy ujmujące te problemy w perspektywie makrosocjalnej.

Recenzowana książka jest drugą, obok pracy autorstwa M. J. Kosteckiego, *Kadra kierownicza w przemyśle*, Warszawa 1979, wydaną w ostatnim czasie pozycją, w której możemy wyodrębnić, z pewnymi wszakże zastrzeżeniami, owo makrosocjalne podejście w badaniu dyrektorów.

Stanowi ona prezentację wyników badań nad ruchliwością społeczną dyrektorów. W zamyśle Autora badania te miały charakter komplementarny w stosunku do ogólnopolskich badań ruchliwości społecznej i wchodziły w zakres koordynowanego przez W. Wesołowskiego problemu węzłowego 11.2. „Przeobrażenia struktury społeczeństwa socjalistycznego”.

Zarówno cel pracy, którym jest według Wasilewskiego „możliwie wszechstronne naświetlenie generalnego problemu, który można określić jako proces selekcji na kierownicze stanowisko w naszym społeczeństwie” (s. 22), jak i przyjęte we wstępie założenia badawcze upoważniają do wyodrębnienia w niej dwóch nurtów rozważań: pierwszy i główny, poświęcony problemom mobilności między i wewnątrzpokoleniowej ludzi zajmujących wysokie pozycje w społeczeństwie, i wynikający z pierwszego nurtu drugi, w którym przez pryzmat ruchliwości społecznej postrzegane są społecznie uwarunkowane problemy kadry kierowniczej. W tym też sensie praca ta jest jedną z pierwszych, w której stosuje się takie założenia teoretyczno-metodologiczne.

W części I, zatytułowanej „Społeczne procesy selekcji na wyższe stanowiska kierownicze”, charakterystykę procesu selekcji na stanowiska kierownicze rozpoczyna Autor od odniesienia zbiorowości dyrektorów do próby reprezentatywnej „warszawiaków” i zbiorowości pracowników umysłowych z Warszawy. Następnie dokonuje opisu tych zbiorowości w kategoriach zmiennych (socjologiczno-demograficznych) przypisanych i czynników osiągniętych, ujmując ten opis w aspekcie dynamicznym.

W części II — „Analiza karier społeczno-zawodowych dyrektorów” — J. Wasilewski przedstawia ruchliwość wewnątrzpokoleniową dyrektorów. W tym celu, opierając się na bogatym materiale empirycznym i krytycznej analizie zaproponowanych dotąd w literaturze polskiej i obcej typologii, konstruuje własną typologię karier społeczno-zawodowych dyrektorów.

Przed analizą problemów zawartych w obu częściach pracy chciałbym poczynić kilka uwag dotyczących tych założeń badawczych, które wynikają z powiązania badania nad dyrektorami z badaniem ogólnopolskim. Założenie pierwsze mówi o ograniczeniu badanej zbiorowości do jednej kategorii wieku 30 - 40 lat. Jeżeli dodamy, iż badania przeprowadzono w 1972 r., to przy uwzględnieniu specyfiki metody uzyskiwania pełnych historii zawodowych respondentów, otrzymamy obraz głównych procesów selekcji na stanowiska kierownicze w latach 60-tych. Wydaje się, iż nie można negować zasad postępowania w przyjętej tu metodzie, tym bardziej, że zebrany za jej pomocą materiał jest rzetelny i pełny. Można by jednak z różnych względów pokusić się, przy zastosowaniu tej metody, uchylając pewne rygory, o uzyskanie obrazu selekcji na najwyższe stanowiska w latach 50-tych.

Inne założenia badawcze informują o tym, iż „próba poddania badaniu będzie składała się z dyrektorów wyższego szczebla, co miało gwarantować [...] dobór respondentów szczególnie mobilnych” (s. 19). Konsekwentnie stosując to tylko kryterium, J. Wasilewski łączy w kategorię zawodową czy też społeczno-zawodową między innymi dyrektorów i zastępców dyrektorów departamentów w minister-

stwach, przewodniczących, zastępców przewodniczących i sekretarzy prezydiów wojewódzkiej stołecznej i dzielnicowych rad narodowych, dyrektorów i zastępców dyrektorów zakładów pracy. Ponadto na użytek rozważań w części I przyjmuje Autor, iż „każdą z analizowanych zbiorowości, a zatem i dyrektorów, traktować będziemy jako pewną całość, abstrahując w znacznym stopniu od ich wewnętrznej dyferencjacji” (s. 30). Tutaj rodzą się wątpliwości. Otóż o ile w ogóle zarzuca się pojęciom kategorii zawodu czy kategorii społeczno-zawodowej, iż są nieściśle, nieostre i nieprzydatne w sensie teoretycznym czy empirycznym w badaniach tych sfer działalności, które od dawna uznane są za zawód, chociażby w potocznym rozumieniu tego słowa, o tyle zarzuty te wzmacniają się w odniesieniu do zbiorowości dyrektorów.

Na obecnym etapie przebadania empirycznego i rozwoju wiedzy na temat kadry kierowniczej w Polsce bardziej uzasadnione byłoby agregowanie dyrektorów w zbiorowości w ramach na przykład jednego resortu.

Oczywiście nie jest zadaniem badacza ruchliwości społecznej doskonalenie aparatury pojęciowej z zakresu socjologicznej wiedzy o kadrze kierowniczej czy teorii organizacji i zarządzania. Korzysta ona po prostu z terminologii aktualnie mu dostępnej. Fakt jednak badania ruchliwości społecznej dyrektorów winien nakazywać pewną w tym względzie ostrożność. Nie są to bowiem tylko kwestie terminologiczne. Wątpliwości tutaj zarysowane w większym stopniu dotyczą rozważań zawartych w części II.

Analiza zebranego materiału pozwala określić J. Wasilewskiemu, które ze zmiennych i na jakim etapie są istotne w procesie selekcji na stanowiska kierownicze. Czynniki te wyznaczają pewien mechanizm — najważniejsze z nich to wykształcenie, działalność w organizacjach społeczno-politycznych i szeroko rozumiane pochodzenie społeczne.

Komentując ten stan rzeczy Autor stwierdza, iż „dyrektorskie stanowiska bardzo rzadko osiąągają osoby rozpoczynające karierę od zawodów fizycznych. Wydaje się, iż można to traktować jako dalszy etap profesjonalizacji zawodu dyrektora” (s. 111). Wcześniej jednak podkreśla on 'kontekstową' funkcję wykształcenia związaną z działalnością społeczno-polityczną w okresie studiów” (s. 58).

Jeżeli pominiemy inne względy, takie jak tzw. „nomenklatura”, decydujące o aktywności i uczestnictwie dyrektorów w organizacjach społeczno-politycznych, to musimy przyjąć, iż rzeczywiście praca w tych organizacjach wyposaża w pewien zasób wiedzy praktycznej w postępowaniu z ludźmi i doświadczenie organizacyjne, co może stanowić pewne elementy kwalifikacji najbardziej przydatnych w większości stanowisk kierowniczych. Zatem bardziej zasadne jest mówienie o profesjonalizacji funkcji dyrektorskich, gdy uwzględnimy powyższe stwierdzenie.

Zaproponowana w dalszej części pracy przez J. Wasilewskiego typologia karier społeczno-zawodowych dyrektorów zawiera sześć typów karier: techniczną, administracyjną, techniczno-administracyjną, eksperta, polityczną, menażerską. Ramy recenzji nie pozwalają na gruntowną ich charakterystykę. Przyjmując założenia teoretyczno-metodologiczne pracy, możemy jednak postawić kilka pytań dotyczących tejsz typologii. Jaka jest jej przydatność w opisie ruchliwości wewnętrznej dyrektorów? Które z wymienionych karier pozwalają na pokonanie największego dystansu społecznego?

Oczywiście pod tym względem typologia ta, stosowana z pewnymi zastrzeżeniami, pozwala na udzielenie konkretnej pozytywnej odpowiedzi. Powstaje też problem przydatności tak skonstruowanej typologii dla teorii i praktyki kierowania i zarządzania gospodarką. W tym zakresie pytania zakładające powyższy punkt widzenia — pozostaną bez odpowiedzi.

Niektóre uwagi, które poczyniłem na marginesie wielu momentów dyskusyjnych w pracy, dotyczyły raczej aktualnego stanu wiedzy dotyczącej teże problematyki, aniżeli Autora.

Na zakończenie kilka uwag krytyczno-formalnych pod adresem pracy. Bogaty materiał empiryczny, jaki zaprezentował nam w swojej pracy J. Wasilewski, dał mu na pewno podstawę do analizy czy prób wyjaśnień badanych problemów. Na ile jednak ułatwiał, jak sądzę, Autorowi rozważania, na tyle utrudniał lekturę czytelnikowi. Praca w przedstawianej formie (na 212 stronach Autor zamieścił blisko 50 tabel) zapewne bardziej odpowiadałaby wymogom stawianym przed opracowaniem raportu z badań. Zarzut ten częściowo rekompensowany jest tym, iż po prawie każdym rozdziale i części pracy Autor przedstawia podsumowanie.

Nie wnikając w kwestię długości cyklu wydawniczego w Polsce i czasu opracowań wyników badań Autora, stwierdzić trzeba, iż wyniki badań przeprowadzonych w 1972 r. nad tak teoretycznie i praktycznie doniosłymi problemami, ukazujące się pod koniec roku 1981 nie mają i nie mogą mieć należytej recepcji, nawet w kręgu badaczy tej problematyki.

Część problemów postawionych w pracy znalazła wyjaśnienie bądź została podjęta w rozważaniach zawartych w opracowaniach takich autorów jak W. Narojek, *Spoleczeństwo otwartej rekrutacji*, Warszawa 1980; L. Kolarska, A. Rychard, *Wpływ organizacji przemysłowych na strukturę społeczeństwa socjalistycznego*, *Studia Socjologiczne* 1980, nr. 2; M. J. Kostecki, *Kadra kierownicza w przemyśle*, Warszawa 1979. Recenzowana praca może stanowić, moim zdaniem, uzupełnienie rozważań, zawartych w powyżej cytowanych opracowaniach.

Józef Kuriata

La preuve en droit, Travaux du Centre National de Recherches de Logique, Bruxelles 1981, E. Bruylant, ss. 367.

Tom prac brukselskiego ośrodka logicznego, specjalizującego się w badaniach logicznych i metodologicznych nad prawoznawstwem¹, opublikowany został staraniem filozofa Ch. Perelmana i prawnika P. Foirers. W przypadku publikacji zawierającej prace kilkunastu autorów różnej narodowości z natury rzeczy trudno oczekiwać dzieła dającego usystematyzowane opracowanie szeroko zakreślonej problematyki. Recenzowany tom jest jednak tematycznie zwarty, omawiając problematykę dowodów w prawie z wielu różnych dopełniających się punktów widzenia. Zawarte są w nim rozprawy dwojakiego typu. Jedne z nich zawierają zwięzłą charakterystykę zasad postępowania dowodowego, przyjmowanych w różnych systemach prawnych: w prawie starożytnym, w angielskim systemie prawnym, w prawie belgijskim i francuskim, oraz w prawie polskim, traktowanym jako przykład prawa socjalistycznego. Inne rozprawy zajmują się poszczególnymi problemami dotyczącymi form, metod i funkcji społecznych postępowania dowodowego. Rozprawa J. Wróblewskiego, *La preuve juridique: axiologie, logique et argumentation* (jak zresztą niektóre inne) łączy w sobie elementy rozpraw obu wspomnianych typów, dając ponadto zarys uporządkowania aparatury pojęciowej związanej z problematyką postępowania dowodowego.

¹ Poprzednio: *Le fait et le droit*, 1961; *Les antinomies en droit*, 1965; *Le problème des lacunes en droit*, 1968; *La règle de droit*, 1971; *Les présomptions et les fictions en droit*, 1974; *La motivation des décisions de justice*, 1978.

Omawiany tom ma w pewnym stopniu charakter pracy komparatystycznej, nie jest to jednak komparatystyka dogmatyczna zajmująca się podobieństwami i różnicami szczegółowych unormowań w perspektywie historycznej czy regionalnej, lecz komparatystyka dotycząca ogólnych założeń postępowania dowodowego w rozważanych systemach. Szereg prac zajmuje się wprawdzie rozwiązaniami niektórych zagadnień szczegółowych na gruncie orzecznictwa sądów belgijskich, ale z tymi rozwiązaniami łączy się zazwyczaj pewien ogólniejszy problem prawny, aksjologiczny czy metodologiczny. Na te właśnie problemy warto głównie zwrócić uwagę, co nie przeczy walorom rozpraw o charakterze opisowo-historycznym, ukazujących zresztą rodowód niektórych tych problemów.

Rozważania prawników nad dowodami w prawie ograniczają się tradycyjnie do problematyki uzasadniania faktów, pomijając (w myśl zasady *iura novit curia*) problemy uzasadniania mocy obowiązującej i zastosowalności norm prawnych do rozstrzygnięcia określonej sprawy. Takie nastawienie nie uwzględnia faktu, iż na przykład w prawie międzynarodowym wykazanie, jakie normy miałyby znaleźć zastosowanie do rozstrzygnięcia danej sprawy, często więcej wymaga uwagi i dociekań, niż samo ustalenie stanu faktycznego (M. Lachs, *La preuve et la Cour Internationale de Justice*). Podobnie koncentruje się tradycyjnie uwagę na problemie wykazywania, że pewne fakty społeczne miały miejsce, natomiast sposób zinterpretowania tych faktów, na przykład zinterpretowanie dokumentów uznawanych za akty „oświadczenia woli”, uważany jest za problem wykraczający poza rozważania nad „dowodami sądowymi”. Natomiast E. Causin (*La preuve et l'interprétation en droit privé*) wykazuje, iż problemy dowodowe w prawie i problemy interpretacji kulturowej faktów społecznych są nierozłączne. To, co się ma stwierdzać w postępowaniu dowodowym, musi być zwerbalizowane, a ta werbalizacja wymaga następnie odpowiedniej interpretacji. Jeśli stykamy się z dokumentem, w którym ktoś dokonał zapisu czyjś „oświadczenia woli”, można temu zapisowi przypisywać sens określony przez ogólnie przyjmowane reguły znaczeniowe, sens subiektywny danej wypowiedzi dla protokolanta, dla składającego oświadczenie czy dla adresata. Stąd tradycyjne spory między stanowiskami zabawnie określanymi jako „teoria woli” czy „teoria oświadczenia”. E. Causin odróżnia w związku z tym *interpretatio ad probationem* (przy założeniu jednoznaczności ogólnie przyjmowanych reguł znaczeniowych co do danego tekstu) oraz *interpretatio ab probatione*, zmierzającą do wykazania w jakim to sensie dana wieloznaczna wypowiedź ma być brana pod uwagę przy rozstrzygnięciu kwestii prawnej. W tym drugim przypadku określanie owego „właściwego” sensu staje się przedmiotem, szczególnego rodzaju „dowodu”, niekiedy ułatwionego przez ustawowo wyznaczone reguły interpretowania „oświadczeń woli”. Niekiedy przy tym *interpretatio ab probatione* wymaga znacznego rozszerzenia dociekań co do kontekstu czy konstytucji społecznej sformułowania danej wypowiedzi lub innego zachowania poddawanego interpretacji. Autor formułuje wprawdzie wspomniane problemy w tradycyjnym języku prawników, co wypada niezbyt jasno, lecz pokazuje też ich doniosłość praktyczną w ramach systemu prawa cywilnego, np. w odniesieniu do przypadków, w których nie dopuszcza się dowodu ze świadków przeciw dokumentowi w treści swej niejednoznacznemu, przypadków tzw. początku dowodu na piśmie, itd. Dostrzegając zapóźnienie i sporność elementów doktryny prawniczej co do zasad interpretowania „oświadczeń woli” oraz pozorne niezgodności pomiędzy przepisami *Code civil*, nakazującymi z jednej strony poszukiwanie „rzeczywistej woli” stron umowy, a z drugiej — trzymanie się „literalnego” znaczenia aktów pisemnych, autor postuluje opracowanie odpowiednio ogólnej koncepcji teoretycznej co do związków między prowadzeniem dowodów a interpretacją aktów prawa

prywatnego. Rzecz wszakże, jak się zdaje, w tym, że zrzęb tego rodzaju koncepcji można sformułować przy odwołaniu się do podstawowej aparatury pojęciowej semiotyki, a bez uwzględnienia takiej aparatury tradycyjne rozważania prawnicze grzęzną w wieloznacznościach tradycyjnych paremii.

Precyzyjne określenie co jest przedmiotem postępowania dowodowego i jakie są prawnie uznane dyrektywy metodologiczne w tej dziedzinie ma przy tym szczególną doniosłość w systemie kasacyjnym (P. Alain Foriers, *La preuve du fait devant la Cour de Cassation*).

Interesujący jest dwugłos na temat dowodu w prawie karnym (R. Legros, *La preuve légale en droit pénal*; G. Lévassieur, *Le droit de la preuve en droit pénal français*), w szczególności na temat roli pojęcia „wewnętrznego przekonania” uzyskiwanego na podstawie postępowania dowodowego. Problem dotyczy racjonalności owego przekonania, nie wymagającego uzasadnienia co się tyczy przysięgłych, przynajmniej w Belgii, lecz co do rozstrzygnięć sędziowskich racjonalności podlegającej kontroli przez żądanie uzasadnienia. R. Legros przeciwstawia się pogładowi o rodzajowej niezgodności zasad dowodu w procesie cywilnym i karnym, wykazując, iż przy spojrzeniu z odpowiednio szerokiej perspektywy w prawie belgijskim nie rysują się takie rozbieżności. W szczególności tak w procesie cywilnym, jak i w karnym narzuca się sędziemu obszerny zespół ustawowych reguł dowodowych, donmiemań, ograniczeń dopuszczalnych środków, itp. G. Lévassieur zwraca między innymi uwagę, iż w świetle prawa francuskiego „wewnętrzne przekonanie” staje się szczególnego rodzaju terminem technicznym procedury, a nie po prostu terminem psychologicznym.

Jednym z podstawowych pojęć w rozważaniach nad postępowaniem dowodowym jest pojęcie „ciężaru dowodu” i ponoszonego w związku z nim ryzyka nieuzasadnienia prezentowanych w procesie twierdzeń. G. Goubeaux (*Le droit à la preuve*) zwraca uwagę na rolę funkcjonalnie z owym ciężarem związanych „praw” (upoważnień, kompetencji) do dokonania w toku postępowania określonych czynności prawnych ze skutkiem w postaci aktualizacji określonych obowiązków dla innych podmiotów. Wyróżnia on — co jest propozycją interesującą — „prawo do uzyskania środków dowodowych” poprzez obowiązek współdziałania innych podmiotów w tym zakresie, oraz „prawo do przedstawienia dowodów” wobec sądu — ograniczane przez dopuszczalność nieuwzględnienia określonych wniosków dowodowych jako zakazanych czy uznawanych za nieprzydatne. Rola wskazywanego przez autora „prawa do przedstawienia dowodów” staje się szczególnie wyrazista w tych przypadkach, gdy przepisy prawne nakazują wiązać określone skutki z przedstawieniem określonych środków dowodowych. Skądinąd sposób ograniczenia wspomnianych „praw do dowodu” może być sprawą bardzo złożoną, jak o tym świadczy zawarta w tomie rozprawa A. Vanwelkenhuyzena, *Preuve et secret en droit public*.

Interesujący teoretycznie problem przedstawia uwzględnianie w orzecznictwie sądów systemu norm pozaprawnych oraz rozstrzygnięć pozasądowych arbitrów, dokonywanych na podstawie tych norm, co ilustruje rozprawa L. Silance, *La preuve dans le domaine sportif*.

Podstawowy zarys metodologicznej charakterystyki postępowania dowodowego przed sądem (jako że modelem dla rozstrzygnięć prawnych są zwykle rozstrzygnięcia sądowe) zawiera wspomniana już poprzednio rozprawa J. Wróblewskiego. Autor ten wyróżnia podstawowe znaczenia terminu „dowód” oraz wskazuje, iż dla sprecyzowanego określenia, co się rozumie przez stwierdzenie („udowodnienie”) faktu w postępowaniu sądowym, trzeba zawsze odwołać się do określonego zespołu dyrektyw poznawczych i określonego zespołu uznawanych przesłanek. Od-

różnią przy tym stwierdzanie faktów w sposób wyłącznie opisowy, opierając się na dyrektywach logicznych, dyrektywy oparte na stwierdzalnych empirycznie prawidłowościach i inne dyrektywy inferencyjne (pozytywne lub negatywne) przyjmowane w danym systemie — oraz stwierdzanie faktów w sposób oceniający, na podstawie ponadto pewnych przyjmowanych w danym systemie kryteriów, nawiązując w tym drugim przypadku do szerszego rozwinięcia w pracach własnych, znanych polskiemu czytelnikowi². J. Wróblewski, jak i zresztą dwaj inni autorzy rozpraw zamykających tom: H. Batiffol (*Observations sur la preuve des faits*) oraz P. Foriers (*Considerations sur la preuve judiciaire*), przyjmuje istotną tezę, iż postępowanie dowodowe przed sądem nie jest wyłącznie zorientowane na osiągnięcie celów poznawczych, lecz służyć ma także realizacji różnych innych wartości³, przedstawiając szereg przykładów tego rodzaju orientacji pozapoznawczej.

Zarówno H. Batiffol jak i P. Foriers zajmują się głównie nie analizą pojęciową, lecz analizą funkcjonalną unormowań postępowania dowodowego, rozpatrując to postępowanie w aspekcie socjotechnicznym jako środek możliwie szybkiego i sprawnego rozstrzygnięcia sporów, stwarzania jasnych sytuacji prawnych niezależnie od tego, czy odpowiednie obiektywne fakty daje się ustalić w sposób bezsporny, a ponadto środek zabezpieczenia pewnych interesów ogólnospołecznych czy jednostkowych, takich jak np. zabezpieczenie tajemnicy państwowej czy też zabezpieczenie intymności życia prywatnego, zabezpieczenie przed nieuzasadnionymi należycie roszczeniami czy przed skazaniem na podstawie ustaleń budzących jakieś wątpliwości. P. Foriers wskazuje przy tym na szereg antynomii, jakie powodować może dążenie w unormowaniu postępowania dowodowego do realizowania kolidujących w praktyce celów i wartości.

Recenzowany tom, wbrew temu czego można by oczekiwać, nie zajmuje się głównie schematami rozumowań prawniczych w toku postępowania dowodowego, lecz rolą różnego typu dyrektyw uznawania faktów i interpretacji dokumentów w procesie sądowym. Nie jest to zbiór rozpraw głównie z zakresu wąsko pojmowanej metodologii, lecz raczej z zakresu polityki stosowania prawa, rozpatrywanej w pewnym szczególnym aspekcie. Nawet rozprawy o charakterze głównie historycznoprawnym, zawarte w tym tomie, podejmują tego właśnie rodzaju refleksje nad opisywanymi dawnymi instytucjami prawnymi.

Związek prezentowanych w tym tomie rozpraw z teorią argumentacji, odgrywającą istotną rolę w koncepcjach brukselskiego ośrodka filozofii prawa, jest raczej pośredni i polega na tym, iż analiza funkcjonalna omawianych instytucji dostarcza argumentów pragmatycznych na rzecz zaakceptowania czy odrzucenia tych instytucji na gruncie określonego systemu wartości.

W niewielkim stopniu rozprawy zatrzymują się na poziomie dociekań dogmatycznych. Jest to zestaw prac o charakterze teoretycznym, które wyrastają z refleksji nad konkretnym materiałem ustawowym i nad praktyką orzecznictwa, a nie ze spekulacji nad ogólnymi zasadami filozoficznymi. Mimo iż zawarte w omawianym tomie rozprawy nie opierają się na typowych technikach badawczych socjologii prawa, jest to zespół prac w pewnym sensie empirycznych, tyle że opartych na obserwacjach bardzo ogólnie potraktowanych, obserwacjach prawnika znającego mechanizmy postępowania dowodowego.

Zygmunt Ziemiński

² Przede wszystkim: J. Wróblewski, *Sądowe stosowanie prawa*, Warszawa 1972; tenże, *Wartości a decyzja sądowa*, Wrocław—Warszawa 1973.

³ Por. rozwinięcie tej tezy: M. Zieliński, *Poznanie sądowe a poznanie naukowe*, Poznań 1979, UAM Seria Prawo nr 95, s. 195-199.

J. O. Freedman, *Crisis and Legitimacy. The Administrative Process and American Government*, Cambridge 1980, Cambridge University Press, ss. 324.

Recenzowana praca jest poświęcona węzłowym problemom administracji i prawa administracyjnego Stanów Zjednoczonych. Agencje administracyjne mają na ogół złą opinię w amerykańskim piśmiennictwie prawniczym i politologicznym. Nie chodzi tu o spotykane we wszystkich krajach narzekania na nieudolność urzędników, ale o sprawy poważniejsze. Rozpowszechnione jest mianowicie przekonanie o ustawicznym kryzysie działalności agencji administracyjnych i o braku należytego legitymowania tych agencji do odgrywania wielkiej roli w życiu gospodarczym i społecznym kraju.

W tym kontekście na uwagę zasługuje książka J. O. Freedmana, profesora i dziekana University of Pennsylvania School of Law w Filadelfii, której wznowienie ukazało się w 1980 r., dwa lata po pierwszym wydaniu. Praca jest mianowicie — generalnie rzecz ujmując — obroną aparatu administracyjnego przed oskarżeniami o permanentny kryzys i brak legitymacji.

Najcenniejsza jest pierwsza część, w której J. Freedman omawia źródła kryzysu administracji, tak jak przedstawiają się one w świetle piśmiennictwa naukowego i odczuć poważnej części społeczeństwa. Rozważania mają charakter teoretyczny, prowadzone są na pewnym stopniu abstrakcji (co nie jest powszechne w amerykańskich pracach prawniczych wykazujących często wąsko praktycystyczne nastawienie). Autor opiera się na bogatej literaturze i orzecznictwie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych. Analizując źródła kryzysu administracji, omawia prof. Freedman szereg zagadnień kluczowych dla amerykańskiego prawa administracyjnego, takich jak miejsce agencji administracyjnych w systemie aparatu państwowego, strukturę agencji. Szczególnie wiele miejsca zajmują rozważania poświęcone sposobowi funkcjonowania administracji.

Jakie są źródła kryzysu administracji? Otóż, agencje administracyjne w Stanach Zjednoczonych są często krytykowane za to, że wykraczają poza konstytucyjnie określony system trzech rozdzielonych władz i stanowią — jak to określono pod koniec lat trzydziestych — „czwartą gałąź władzy”, skupiającą funkcje prawodawcze, wykonawcze i orzecznicze. Zdaniem J. Freedmana zarzut ten jest oparty na bezzasadnie sztywnym rozumieniu zasady podziału władz, która była pojmowana przez twórców Konstytucji USA elastycznie, w sposób zezwalający na wyjątki.

Innym zarzutem pod adresem agencji administracyjnych jest odchodzenie w ich działalności od procedury typu sądowego, która jest według tradycji amerykańskiej najlepszą gwarancją ochrony praw obywateli zagrożonych przez władzę. Polemika Autora z tym zarzutem jest szczególnie interesująca. Prof. Freedman wskazuje między innymi na różnice w regułach postępowania poszczególnych agencji, które, w zależności od specyfiki załatwianych spraw, odchodzą w niejednakowym stopniu od procedury typu sądowego. Niekiedy taka procedura byłaby trudna lub wręcz niemożliwa do zastosowania w działalności agencji administracyjnych. Autor powołuje się na doświadczenia europejskie, gdzie proces administracyjny wykazuje wyraźne różnice w porównaniu z procesem sądowym. Faktem jednak jest wyraźna tendencja w orzecznictwie Sądu Najwyższego USA lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych (w ostatnich latach chyba zresztą zatrzymana) wymagania od agencji administracyjnych większej „judycjaryzacji” ich postępowania. Tendencję tę ocenia J. Freedman krytycznie, a tłumaczy ją reakcją na zaniepokojenie społeczne różnymi przejawami działania władzy (klimat towa-

rzyszący zabójstwom J. F. Kennedy'ego i M. L. Kinga, wojna wietnamska, skandal Watergate).

Kolejnym źródłem kryzysu agencji administracyjnych jest, zdaniem Autora, nieprzychylnie nastawienie do nich opinii publicznej. W społeczeństwie amerykańskim można mianowicie zaobserwować niechęć do nadmiernej ingerencji państwa w życie gospodarcze kraju, do wzrastającej biurokratyzacji, rozczarowanie do fachowości aparatu administracyjnego (która miała rekompensować negatywnie odbierany przez społeczeństwo fakt, że obsada kadrowa agencji nie jest dokonywana w drodze wyborów). Prof. Freedman analizuje te zarzuty stwierdzając, że wiele z nich jest uproszczonych, niesłusznych lub nierzetelnych.

Agencjom administracyjnym w Stanach Zjednoczonych zarzuca się również brak politycznej odpowiedzialności. Funkcjonariusze agencji nie są wybierani, ponadto agencje są niezależne od organów wchodzących w skład trzech konstytucyjnych gałęzi władzy. Autor wskazuje, że praktyka funkcjonowania aparatu administracyjnego odbiega od uproszczonych wyobrażeń; w rzeczywistości tzw. niezależne agencje podlegają różnorodnym wpływom ze strony Kongresu i prezydenta. Sprawy te są następnie bardziej szczegółowo omawiane w rozdziale poświęconym dopuszczalności i zakresowi delegacji władzy na rzecz agencji administracyjnych.

Wielokrotnie przewija się w recenzowanej książce myśl, że agencje administracyjne są bardzo zróżnicowane i wypowiedzi dotyczące agencji „w ogóle” są niesprawiedliwione jako zbyt generalizujące. Rozpowszechnione przekonanie o kryzysie agencji administracyjnych wywodzi się, zdaniem Autora, z takich właśnie uogólnień. Dla zilustrowania różnic między działalnością poszczególnych agencji i różnic w ich odbiorze społecznym przedstawia J. Freedman dwie agencje: The Security and Exchange Commission, instytucję powszechnie szanowaną i The Federal Trade Commission, agencję najbardziej chyba spośród wszystkich krytykowaną, między innymi przez organizacje konsumentów. Niechęć części społeczeństwa wobec pewnych kierunków aktywności państwowej może nawet doprowadzić do ustalenia kompetencji agencji administracyjnych w sposób uniemożliwiający ich prawidłową działalność. Tak stało się, zdaniem Autora, z The Equal Employment Opportunity Commission, powołaną dla zapewnienia równouprawnienia w zatrudnieniu.

Według prof. Freedmana, przezwyciężenia przekonania o kryzysie administracji i wzmocnienia legitymacji agencji administracyjnych należy szukać nie tam, gdzie to tradycyjnie czyniono, ale gdzie indziej: w podnoszeniu jakości funkcjonowania administracji, a zwłaszcza rozwoju tych cech jej postępowania, które są szczególnie cenione w demokratycznym społeczeństwie; chodzi tu głównie o uczciwość postępowania (*fairness*). Jest to główna teza recenzowanej pracy.

Druga część książki poświęcona jest rozwinięciu tej tezy. Autor przedstawia wybrane zagadnienia procesu administracyjnego. Nicią przewodnią tych rozważań jest odpowiedź na pytanie: w jakim stopniu sposób działania agencji odpowiada warunkom prawidłowego, uczciwego postępowania?

Przedmiotem analizy jest zarówno tzw. proces formalny, jak i nieformalny. Formalny proces administracyjny jest wzorowany w dużej mierze na procesie sądowym. Cechą charakterystyczną jest tu szeroki udział w postępowaniu adresata (adresatów) przyszłego rozstrzygnięcia, polegający na prawie do pełnego zaprezentowania swego stanowiska w sprawie (*the right to a hearing*). Co prawda, w poszczególnych sprawach wymagania co do *hearing* mogą być różne, generalnie można stwierdzić, że przypominają uprawnienia uczestników procesu sądowego. W niektórych kategoriach spraw jest kwestią żywo dyskutowaną, jakie warunki

muszą być spełnione, aby zadośćuczynić wymogom należytego wymiaru sprawiedliwości (*due process*).

Formalny proces administracyjny omawia Autor na przykładzie działalności Urzędu do Spraw Inwestycji Zagranicznych (Office of Foreign Investments — OFDI), funkcjonującego w latach 1968 - 1974. Wybór tej agencji dla celów ilustracyjnych nie wydaje się najszcześniejszy: OFDI była "agencją utworzoną wewnątrz Departamentu Handlu, a więc w ramach egzekutywy, podporządkowanej Prezydentowi Stanów Zjednoczonych, podczas gdy rozważania teoretyczne z pierwszej części książki odnosiły się do tzw. agencji niezależnych (*independent agencies*). Natomiast na uznanie zasługuje pokazanie praktycznych problemów powstających w trakcie stosowania ustawy o postępowaniu administracyjnym z 1946 r. (Administrative Procedure Act).

Nieformalny proces administracyjny nie jest dostatecznie opracowany w piśmiennictwie naukowym USA, mimo że większość działań agencji odbywa się w sposób nieformalny, odbiegający od trybu wzorowanego na działalności sądów. Prof. Freedman omawia jeden z typów nieformalnego procesu administracyjnego, nie uregulowanego w Administrative Procedure Act, mianowicie tzw. *summary action*. Jest to uproszczona procedura stosowana w nagłych przypadkach wymagających natychmiastowego działania administracji, w warunkach uniemożliwiających normalny udział stron w postępowaniu. Autor Wszechstronnie rozważa warunki zapewniające prawidłowość *summary action*, które traktuje jako czynnik legitymizowania procesu administracyjnego.

Książka J. Freedmana jest wartościową monografią, dobrze wprowadzającą Czytelników w problemy żywe i aktualne dla amerykańskiego prawa administracyjnego.

Stanisław Biernat

M. J. Wiener, *English culture and the decline of the industrial spirit, 1850 - 1980*, Cambridge—London—New York—Melbourne—New Rochelle—Sydney 1981. Cambridge University Press, ss. 217.

Od początku lat sześćdziesiątych Wielka Brytania dotknięta jest poważnym i pogłębiającym się kryzysem gospodarczym. Kraj, który był kolebką nowej cywilizacji i dla wielu jest symbolem państwa przemysłowego, ma znaczne trudności z zapewnieniem sobie perspektyw dalszego rozwoju i przezwycięzenia stagnacji ekonomicznej. W tej sytuacji jest rzeczą zrozumiałą, że dochodzi do licznych prób dokonania analizy przyczyn istniejącego stanu rzeczy i wskazania dróg wyjścia z kryzysu. Jedną z takich prób podejmuje Martin J. Wiener, profesor Rice University, który stara się przedstawić społeczno-kulturowe uwarunkowania niekorzystnej sytuacji, w jakiej znalazła się brytyjska gospodarka. Powołując się na opinię Ralfa Dahrendorfa, Autor wyraża przekonanie, że im bliżej analizujemy upadek ekonomiczny Wielkiej Brytanii, tym wyraźniej widoczne stają się jego społeczne i psychologiczne przyczyny. Obecny kryzys gospodarczy ma swe korzenie w postawach i świadomości społeczeństwa brytyjskiego, a szczególnie w jego stosunku do przemysłu i efektywnej działalności gospodarczej.

Zasadnicza teza M. J. Wienera, rozwinięta w omawianej książce, głosi, iż Anglia była wprawdzie pierwszym wielkim przemysłowym państwem świata, ale Brytyjczycy nigdy nie czuli się dobrze w roli społeczeństwa zdominowanego przez przemysł — „In the world's first industrial nation, industrialism did not seem quite at home” (s. IX). Wiener stara się prześledzić, korzystając z różnorodnych źródeł, dlaczego społeczeństwo, które otworzyło nowy etap w dziejach ludzkości,

samo odnosi się do swoich produktów niechętnie, dlaczego dominują w nim postawy konserwatywne i związane z preindustrialnymi hierarchiami wartości. To właśnie te postawy, a szczególnie niski status przypisywany działalności gospodarczej, stały się — zdaniem Autora — przyczyną kolejnego już kryzysu ekonomicznego Wielkiej Brytanii. W konflikcie pomiędzy dynamicznym rozwojem ekonomicznym a nostalgią za „Anglią zielonych ogrodów” Brytyjczycy zawsze opowiadali się za wartościami tradycyjnymi podobnie, jak bardziej odpowiadał im status gentelmana niż biznesmena. Postawy te znajdowały swoje odzwierciedlenie i zarazem były wzmacniane przez dzieła takich pisarzy, jak Dickens, Mill, Ruskin, Hardy i Kipling. Również w architekturze do dziś najlepiej przyjmowana jest „staroświecka” prostota nawiązująca do wiktoriańskich posiadłości wiejskich. To konserwatywne nastawienie jest, według Wienera, szczególnie silne wśród szeroko pojmowanej elity brytyjskiego społeczeństwa. Doprowadziło to, Jego zdaniem, do paradoksalnej sytuacji, w której Anglia stała się państwem przemysłowym, prowadzonym przez ludzi, którzy od pokoleń są głęboko przeciwni temu, co postrzegają jako przemysłowy ethos z wszystkimi jego skutkami i ideami. „The class that had reared industrialism almost seemed to wish to deny paternity” stwierdza Wiener (s. 96), a w innym miejscu czytamy: „Jest to historyczna ironia, że naród, który dał początek przemysłowej rewolucji i eksportował ją na cały świat, miał stać się zaambarasowanym wskutek rozmiaru jej sukcesu”, (s. 5).

W części pierwszej „The setting. The Janus face of modern English culture” Autor zajmuje się charakterystyką zmian, które zachodziły w społeczeństwie wraz z pojawieniem się i rozwojem przemysłu. Interesuje Wienera przede wszystkim wpływ typowych angielskich elementów kulturowych na życie ekonomiczne, przy czym za głównych nosicieli tych wartości uważa reprezentantów „middle-and upper-class”. W Wielkiej Brytanii nieufność wobec nowych rozwiązań technicznych, wobec szeroko pojmowanego postępu zamiast zanikać w miarę upowszechniania przemysłu, stawała się z czasem coraz wyraźniejsza. Szkoda, że Autor wskazując na drugą połowę XIX w. jako na okres kształtowania się postaw szczególnie krytycznych wobec przemysłu, pomija milczeniem fakt, że jest to zarazem czas pierwszego wielkiego rozczarowania realnymi efektami ekonomicznymi gospodarki opartej na przemyśle. To właśnie w odniesieniu do tego okresu G. M. Trevelyan mówi o zachwianiu poczucia zadowolenia Brytyjczyków. Wiener konsekwentnie pomija aspekty czysto ekonomiczne. Zdaniem Autora w połowie epoki wiktoriańskiej coraz wyraźniej kształtował się przeciwstawny wartościom niesionym przez industrializację ideał „angielskiego stylu życia”. Ekspozował on przywiązanie do tradycji i pragnienie spokoju, a jako cechy typowo brytyjskie podkreślał konserwatyzm i walory duchowe. Dlaczego, zadaje pytanie M. Wiener, doszło w Anglii do tak zdecydowanego przeciwstawienia sobie tych dwóch wartości: rozwoju przemysłowego i tradycji (najczęściej zresztą mitologizowanej)? Przyczyn tego konfliktu należy upatrywać — według Autora — w samym przebiegu rewolucji przemysłowej, której społecznego odpowiednika nigdy w Wielkiej Brytanii nie było („the revolution that never was”). Zmiany społeczne towarzyszące rozwojowi przemysłu — zachodziły bowiem w sposób ewolucyjny, a nie rewolucyjny i to właśnie pociągnęło za sobą doniosłe skutki. Najważniejszym było kulturowe „oswojenie” burżuazji przemysłowej przez sprawujące władzę arystokratyczne ziemiaństwo. Społeczeństwo zostało przekształcone przy minimum gwałtu, ale zakres tego przekształcenia był bardzo ograniczony. Prowadziło to do zmniejszenia tempa „agresywnego rozwoju” i zachowania wysokiej pozycji przez wartości, które przeciwne były istocie uprzemysłowienia, tj. zmianie gospodarowania i rozwojowi technicznemu. Konflikt społeczny, który pojawił się wraz z przemysłem nigdy w Wielkiej Brytanii — zdaniem Wienera — nie został roz-

wiązany, ukształtowała się natomiast specyficzna „kultura powstrzymywania się”, a nowa burżuazyjna hierarchia wartości była kompromisem pomiędzy starym i nowym. Kształtuje się pseudoarystokracja przemysłowa, pełna wewnętrznych sprzeczności i braku wiary w dobre realizowanie przyjętej roli.

Część drugą „A world view. A counterrevolution of values” Wiener poświęca przedstawieniu ewolucji poglądów społeczeństwa brytyjskiego na przemysł. Zdaniem Autora apogeum pozytywnego stosunku Brytyjczyków do industrializacji przypadło na okres Wielkiej Wystawy z 1851 r., kiedy to wydawało się już, że pewne nowe wartości i normy zostały przez to społeczeństwo w pełni zinternalizowane. Szybko jednak nastąpiła reakcja zwolenników przeszłości i tego co „typowo angielskie”. „Era przemysłowej rewolucji, która zaprowadziła ład wiktoriańskiej Anglii, była dojrzała do ponownej ewolucji” (s. 82). W książce zawarto bogaty przegląd (od A. Toynbee i J. L. B. Hammondów do E. J. Mishana) myśli autorów, którzy z różnych pozycji i w różnych formach poddawali krytyce przemysłowy rozwój Wielkiej Brytanii i jego skutki. Pozwala to prześledzić jak narastał sprzeciw społeczeństwa przeciwko tym wartościom, które — oceniając to z pewnego oddalenia — wydawały się w Anglii całkowicie zwycięskie od przeszło stu lat.

W trzeciej części „Toward behavior” i składającej się z rozdziałów: „Images and politics” oraz „The gentrification of the industrialist” znajdujemy rozważania na temat relacji pomiędzy życiem politycznym i ekonomicznym Wielkiej Brytanii a kształtowaniem się i oddziaływaniem idei industrialnych i antyindustrialnych. Wiener zwraca uwagę na fakt braku podstawowych rozbieżności — w przeciwieństwie do Europy kontynentalnej — pomiędzy brytyjskimi partiami politycznymi w ocenie struktury przemysłowego społeczeństwa. Przyczyn takiego stanu rzeczy upatruje On w równomiernym nasyceniu wszystkich klas „wartościami przemysłowymi” („industrial values”). Obie partie — konserwatywna i laburzystowska — starały się, według Wienera, zawsze zajmować pozycje bardziej technokratyczne niż czysto ideologiczne. Ta „przemysłowa jednomyślność” ukształtowana została jeszcze w XIX w. Wiele liderzy XIX w., np. Ramsay Macdonald, wierzyli, że wszystkie reformy społeczne zależą nie od wyników walki klasowej, lecz od postępu przemysłowego. Przekonanie to pozwalało zachować polityczne umiarkowanie, ale zabrakło politykom brytyjskim świadomego zaangażowania w poszukiwanie stale nowych możliwości ekonomicznego rozwoju. Stało się tak dlatego, że w polityce również doszły do głosu wartości przechowane przez okres rewolucji przemysłowej. „Ziemiańskie wartości i ziemiański mit o Anglii oswajały industrializm z myślą polityczną, tak jak to robiły w szerszej kulturze, oddzielając możliwe do przyjęcia oblicze przemysłowego kapitalizmu od tego, które było nie do przyjęcia” (s. 96). Efektem było słabe zaangażowanie liderów politycznych na rzecz rozwoju, a działalność polityków raczej pomagała w tłumieniu aktywności gospodarczej niż ją rozbudzała. W przemyśle również zachodziły mało korzystne zjawiska. Brytania posiada najstarszą elitę przemysłową świata, ale elita ta pragnie wzorować się na ziemianstwie i łatwo zamienia rolę przedsiębiorcy na wyżej społecznie cenioną rolę urzędnika państwowego lub ziemianina.

Część czwarta „Industrialism and English values” do pewnego stopnia stanowi próbę podsumowania części wcześniejszych. Autor koncentruje się jednak na problematyce współczesnej, poddając analizie głównie zjawiska występujące w latach siedemdziesiątych. Kryzys gospodarczy Wielkiej Brytanii, stwierdza M. Wiener, „był poprzedzony przez stulecie psychologicznej i intelektualnej deindustrializacji” (s. 157). Jest to cena jaką płaci społeczeństwo brytyjskie za kompromisowe rozstrzygnięcia w wieku XIX, za społeczną integrację i stabilność. „Potencjal-

nie niszczące siły zmian były wciągnięte i wdrożone, aby podeprzeć nowy społeczny ład, syntezę starego i nowego" (s. 158). Ukształtowana hierarchia wartości prowadziła do zanikania „przemysłowego ducha”. W świadomości powojennego społeczeństwa brytyjskiego najwyższą pozycję zaczyna zdobywać „jakość życia”, pojmowana jako życie spokojne i wygodne, wolne od pogoni za zwiększającym się zyskiem. Pojawia się, podobnie jak kiedyś w Wenecji i Hiszpanii, „brak zasadniczego składnika umożliwiającego przeżycie — gotowości do zmian” (s. 161). M. J. Wiener stara się wykazać, jak wspomniane postawy wpłynęły na przebieg walki międzypartyjnej w latach 1960 - 1980 i są to szczególnie interesujące partie Jego książki. Upadek rządu E. Heath'a to, zdaniem Wienera, efekt pojawienia się nowego kulturowego fenomenu w postaci wyraźnej i zorganizowanej opozycji przeciwko technicznemu i materialnemu postępowi. Nastroje te wygrywali H. Wilson i J. Callaghan korzystając z faktu, że ruch „powrotu do tradycji i natury” znalazł w Wielkiej Brytanii znacznie szerszą bazę społeczną niż w innych krajach. Walka M. Thatcher o reformy to przede wszystkim walka o kulturowe oblicze Brytyjczyków.

Książka z pewnością nie zadowoli wszystkich Czytelników. Do jej słabości należy brak szerszych odniesień do sytuacji w innych krajach, szczególnie takich, gdzie uprzemysłowienie następowało prawie w tym samym czasie co w Anglii. Na podstawie pracy Wienera trudno orzec, które z omawianych przez Niego zjawisk są specyficznie angielskie, a które są efektem ogólnych prawidłowości typowych dla społeczeństw zaawansowanych przemysłowo. Książka daje jednak podstawy do przeprowadzenia takiej porównawczej analizy i w tym należy upatrywać jej istotny walor. Polskiego Czytelnika Wiener skłania do ponownej refleksji nad tymi wartościami z przeszłości, które wpływają po dziś dzień na zachodzące u nas procesy gospodarcze.

Paweł Łączkowski

H. Lampert, *Sozialpolitik*, Berlin—Heidelberg—New York 1980, Springer-Verlag, ss. 519.

Książka Heinza Lamperta stanowi jeden z najbardziej uznanych podręczników akademickich, jakie ukazały się w ostatnich latach w Republice Federalnej Niemiec. Układ podręcznika można określić jako klasyczny.

Część pierwszą poświęcono teoretycznym, programowym i porządkującym podstawom polityki społecznej. Wyodrębniono w niej trzy rozdziały. Ich treść dotyczy pojęcia i zadań polityki społecznej, jako określonej umiejętności praktycznej, a także dyscypliny teoretycznej. Rozdział ostatni w tej części sianowi próbę odpowiedzi na pytanie, czy istnieje w ogóle potrzeba prowadzenia przez państwo polityki społecznej. W poszukiwaniu odpowiedzi na to pytanie przedstawiono kwestię społeczną i politykę socjalną państwa w ujęciu historycznym, wskazując na konieczność jej istnienia w społeczeństwach niesocjalistycznych i socjalistycznych.

W podręczniku pominięto całą sferę spraw związanych z polityką socjalną przedsiębiorstwa. Stoi się bowiem na stanowisku, że nie jest to „polityka” w ogólnym znaczeniu tego słowa. Nie kształtuje się ona pod wpływem państwa, a jej zakres nie jest wyrazem jego działalności. Nadto w rozwiązaniach daje się pierwszeństwo celom przedsiębiorstwa. Marginesowo natomiast nawiązano do podmiotów (nośników) międzynarodowej oraz ponadnarodowej polityki społecznej, ograniczając się jedynie do wskazówek odsyłających do istniejących pozycji literatury.

Część druga — to historia państwowej polityki socjalnej w Niemczech. Stanowi ona usystematyzowany wykład historii polityki społecznej, poczynając od

kwestii robotniczej XIX w., jako bezpośredniej przyczyny działalności państwa w tej dziedzinie, by następnie poddać szczegółowej analizie pozostałe przesłanki, składające się na tzw. problem społeczny. Warto, wydaje się, wymienić te szczególne problemy, które interesują Autora w tej części rozważań. Należą do nich rozwój ludności, realizacja wolnościowego prawa państwowego, uwłaszczenie chłopów, wprowadzenie „wolności” przemysłowej, rozdział kapitału i pracy, stosunki i sytuacje na rynku pracy w XIX w., nowe formy pracy i życia, stosunek ośrodków kierujących (władzy) do kwestii robotniczej oraz inne problemy do rozwiązania. Szczególną uwagę zwrócono na ważny problem sił motorycznych (napędowych) rozwoju społecznego i społeczno-politycznego. Zaliczono tu rolę wybitnych jednostek, traktując je jako reformatorów i rewolucjonistów społecznych. Nie pominięto również ruchów społecznych, a wśród nich stowarzyszeń robotniczych, jako prekursorów partii robotniczych i związków zawodowych. W dalszej kolejności, stosownie do przyjętego podziału „sił napędowych” społecznego i socjalno-politycznego rozwoju, analizuje się rolę socjalistycznych, chrześcijańskich i liberalnych ruchów społecznych oraz partii politycznych, przy czym istotny nacisk kładzie się na rolę socjalistycznych i chrześcijańskich związków zawodowych, jako istotnych sił rozwoju społecznego. Wśród ciekawie przedstawionej społecznej i politycznej problematyki rozwoju, nie zapomniano o specjalnym znaczeniu społecznego ruchu spółdzielczego, wskazując na przyczyny jego powstania, a także na cele, jakie idea spółdzielcza stara się realizować w Niemczech. Oddzielne miejsce zajmuje problem spółdzielczości robotniczej.

Dwa ostatnie rozdziały tej części podręcznika traktują o historii ustawodawstwa socjalnego w Niemczech oraz o tendencjach rozwojowych i głównych osiągnięciach państwowej polityki społecznej. Przede wszystkim zwraca uwagę czas analizy. Obejmuje on lata 1839 - 1978. Podzielono go na pięć podokresów, w których, wyodrębnia się w sposób jednolity polityczne i gospodarcze podstawy ustawodawstwa socjalnego, a następnie ustawodawstwo socjalne oraz cechy szczególne polityki socjalnej danego podokresu. Ta stereotypowość analizy i charakterystyki poszczególnych podokresów posiada niewątpliwie walory dydaktyczne, choćby ze względu na możliwości porównawcze. Oczywiście dla Czytelnika polskiego szczególnie interesujący jest okres lat 1933 - 1945, w którym to jak nigdy przedtem i potem w historii, polityka społeczna państwa nie była tak konsekwentnie i konformistycznie dostosowana do systemu państwowego. Wyraża się to w jej założeniach światopoglądowych, politycznych i racjonalności organizacyjnej, całkowicie dostosowanych do narodowego socjalizmu — hitleryzmu. Co ten konformizm i konsekwencja oznaczały, doświadczyły tego narody Europy, a wśród nich przede wszystkim Polacy. O tym Autor nie pisze. Przedmiotem Jego rozważań jest bowiem polityka socjalna państwa, nakierowana w praktyce na główny jej podmiot, tj., na osoby czynne zawodowo w życiu gospodarczym. Niemniej w podręczniku znajdujemy cały szereg uwag krytycznych dotyczących polityki społecznej w okresie hitleryzmu, jak cofnięcie wszelkich osiągnięć demokratycznych w zakresie polityki socjalnej.

Część trzecia — to systematyczny przegląd dziedzin i podmiotów (nośników), socjalno-politycznej działalności państwa. Składa się na nią osiem rozdziałów, w których analizuje się kolejno stan głównych dziedzin działania praktycznego, a mianowicie: ochronę pracobiorców, system zabezpieczenia społecznego, politykę rynku pracy, partnerstwo pracobiorców, politykę mieszkaniową, politykę rodzinną, politykę socjalną wobec stanu średniego, młodzieży i ludzi w starszym wieku, politykę majątkową oraz system nośników (podmiotów) i organów polityki państwa.

Cokolwiek byśmy powiedzieli o polityce socjalnej państwa w RFN, to uderza-

jąca wydaje się jej orientacja przede wszystkim na zabezpieczenie socjalne ludności aktywnej zawodowo. I ta właśnie jej cecha decyduje o stanie i rozwoju poszczególnych jej dziedzin. Ochronę ludności aktywnej zawodowo winna gwarantować obok ochrony pracy także polityka rynku pracy, zwłaszcza w zakresie pełnego zatrudnienia, a także wyrównywania szans na rynku pracy przez państwowe pośrednictwo pracy oraz poradnictwo zawodowe. Niestety skuteczność tych instytucji jest nieduża. Większe znaczenie natomiast mają układy taryfowe, regulujące prawa i obowiązki pracobiorców i pracodawców.

Interesujący jest rozdział dotyczący prawa współdziałania i współdecydowania pracowników w przedsiębiorstwie. Przejawia się ono w trzech płaszczyznach. Raz, jako współdziałanie i współdecydowanie poprzez radę zakładową przedsiębiorstwa w dziedzinie pracowniczych spraw socjalnych, po wtóre, współdecydowanie za pośrednictwem udziału przedstawicieli pracowników w parytetowych radach nadzorczych i wreszcie po trzecie — przewiduje ono udział przedstawicieli pracowników w decyzjach socjalnych i gospodarczych podejmowanych na przykład w zarządzie ubezpieczeń społecznych, w organach administracji pracy itp.

Polityka socjalna państwa w RFN posiada szczególnie rozbudowany system bezpieczeństwa socjalnego (zabezpieczenia społecznego). Jego celem jest ochrona przed ryzykiem związanym z przejściową lub trwałą utratą możliwości zarobkowania. System ten obejmuje także zabezpieczenie ofiar wojny, opiekę społeczną, dopłaty socjalne w ramach polityki mieszkaniowej, oświatowej i rodzinnej.

Obligatoryjność lub fakultatywność ubezpieczenia nie jest uregulowana według jednolitych zasad. Główne źródło finansowania ubezpieczeń stanowią składki pracodawców i ubezpieczonych. Dotacje państwowe występują w ograniczonym zakresie. Ma miejsce zróżnicowany współudział ubezpieczonych i pracodawców w opłacaniu składek. Nie można też pominąć faktu preferowania w działalności państwa polityki świadczeń pieniężnych, jako bardziej efektywnych i stanowiących równocześnie argument w walce wyborczej partii politycznych.

Skuteczność działań w zakresie zaspokajania potrzeb innych grup społecznych jest zdecydowanie mniejsza. Dotyczy to polityki rodzinnej, polegającej w istocie rzeczy na pokrywaniu niektórych kosztów utrzymania rodziny. Oczywiście pomoc rodzinna nie likwiduje w całości ich trudności ekonomicznych i socjalnych.

Ciekawe są wreszcie uwagi Autora dotyczące decentralizacji i odbiurokratyzowania decyzji socjalno-politycznych. Wiąże się to z pilną potrzebą na przykład uniezależnienia finansowego gmin w ich działalności socjalnej.

Zakończenie rozważań — to próba zbilansowania osiągnięć i braków współczesnej polityki socjalnej oraz nakreślenie jej granic, a także aktualnych i przyszłych zadań.

Polityka społeczna stała się bowiem istotnym instrumentem, za pomocą którego realizuje się perspektywiczny porządek społeczno-gospodarczy, a zwłaszcza jego szczególną „społeczną materię”. W tym ujęciu stanowi ona osiągnięcie „wszystkich” polityk, a w szczególności polityki gospodarczej.

Mieczysław Przedpełski

Le réforme du droit de la filiation. Perspectives européennes, red. J. M. Pauwels, Bruxelles 1981, E. Bruylant, ss. 358.

Do czołowych zagadnień z zakresu prawa rodzinnego, szczególnie żywo dyskusowanych w Zachodniej Europie, należy pochodzenie dziecka. W tym też zakresie dokonały się i nadal dokonują w ustawodawstwach krajów zachodnioeurow-

pejskich doniosłe zmiany zmierzające do pełnego zrównania praw wszystkich członków rodziny bez względu na ich małżeńskie czy też pozamałżeńskie pochodzenie. Recenzowana książka jest godna uwagi z dwóch względów. Po pierwsze prezentuje w zasadzie pełny obraz ewolucji, jaka dokonuje się w sześciu państwach europejskich, które w ciągu ostatnich kilkunastu lat zreformowały swe ustawodawstwa w zakresie prawnego unormowania pochodzenia dziecka i jego statusu prawnorodzinności. W książce tej omawia się te zagadnienia w odniesieniu do następujących państw: Francji, RFN, Holandii, Anglia, Szwajcarii i Luksemburga. Po drugie należy zwrócić uwagę na fakt, iż inicjatywę badań prawno-porównawczych w tej materii podjęli Belgowie z zamiarem wykorzystania doświadczeń innych państw i przygotowania reformy swego prawa rodzinnego. Książka jest zatem rezultatem międzynarodowego kolokwium zorganizowanego w 1979 r. przez Instytut Prawa Rodzinnego przy Katolickim Uniwersytecie w Louvain. W czasie tego kolokwium analizowano więc także projekt reformy belgijskiego prawa w zakresie pochodzenia dziecka w porównaniu z prawem obecnie obowiązującym. Tę metodę postępowania przy przygotowaniu reformy prawa należy pozytywnie ocenić, pozwala ona bowiem wykorzystać badania prawno-porównawcze zwłaszcza w odniesieniu do tych krajów, które należą do tego samego kręgu kulturowego i w których panują podobne stosunki społeczno-gospodarcze.

Książka jest podzielona na dwie części. W pierwszej z nich prezentuje się stan normatywny w poszczególnych krajach w zakresie ustalania i zaprzeczania pochodzenia dziecka z małżeństwa oraz ze związku pozamałżeńskiego, a także w zakresie skutków prawnych, jakie wynikają z określonego statusu prawnego dziecka. Natomiast w drugiej części Autorzy koncentrują uwagę na wybranych zagadnieniach ujętych w skali porównawczej oraz z uwzględnieniem tendencji dalszego doskonalenia istniejących rozwiązań. W odrębnych rozdziałach książki omawia się więc następujące zagadnienia: ustalenie ojcostwa dziecka małżeńskiego (P. Sanaeve), ustalenie ojcostwa dziecka pozamałżeńskiego (E. Vieujean), status prawny dzieci pochodzących ze związku cudzołóżnego i kazirodczego (M. T. Meulders-Klein), uprawnienia spadkowe dzieci pozamałżeńskich (E. van Hove). Wreszcie wnioski i refleksje uczestników kolokwium przedstawiono w sprawozdaniu z dyskusji, jaka toczyła się oddzielnie co do poszczególnych kwestii. W końcowym rozdziale J. M. Pauwels przedstawił syntetyczne wnioski zarówno w odniesieniu bezpośrednio do zamierzonej reformy prawa belgijskiego, jak i w perspektywie dalszej ewolucji prawa rodzinnego w Europie.

Spośród bogatej problematyki jaką zawiera omawiana książka, należy zwrócić uwagę Czytelnika na niektóre — moim zdaniem — fundamentalne kwestie dotyczące unormowania zagadnienia pochodzenia dziecka w świetle ewolucji zachodnioeuropejskiego ustawodawstwa rodzinnego.

Autorzy zwracają uwagę na doniosłość praktyczną domniemania pochodzenia dziecka urodzonego w czasie trwania małżeństwa od męża matki (*pater is est quem nuptiae demonstrant*). Jednakże zakres tego domniemania uległ w niektórych krajach, a zwłaszcza we Francji i w Luksemburgu, znacznemu ograniczeniu. Domniemanie to nie działa bowiem w razie urodzenia się dziecka w czasie postępowania rozwodowego, tj. po upływie 300 dni od daty orzeczenia przez sąd separacji małżonków albo w razie urodzenia przed upływem 180 dni od chwili orzeczenia przez sąd wniosku o pojednanie małżonków. Domniemania tego nie stosuje się również w razie wpisania dziecka w aktach stanu cywilnego bez ujawnienia męża matki jako jego ojca lub ujawniając jako ojca innego mężczyznę. Jako przyczynę zawężenia działania domniemania pochodzenia dziecka od męża matki w tych wypadkach wskazuje się na niewielkie prawdopodobieństwo jego ojcostwa oraz dążenie do ułatwienia ujawnienia prawdziwego ojca dziecka (D. Huet-Weiller, s. 60).

Warto też zwrócić uwagę na stanowisko ustawodawców zachodnioeuropejskich w sprawie ustalenia pochodzenia dziecka poczętego w wyniku sztucznej inseminacji. W polskiej literaturze prawniczej zainteresowanie tym zagadnieniem jest raczej niewielkie, co jest jednak nieadekwatne do społecznej doniosłości tej kwestii¹. Rozwój nauk medycznych pozwala bawieni zapewnić macierzyństwo tym kobietom, które nie mogą zająć w ciążę w sposób naturalny. Sztuczne zapłodnienie może więc doprowadzić do urodzenia się dziecka w małżeństwie, które w innym wypadku pozostałoby bezdzietne. Wydaje się również, że sztuczne zapłodnienie dokonane za zgodą obojga małżonków nie narusza zasad moralności społeczeństwa i to niezależnie od ich światopoglądowych uwarunkowań. Pojawiają się natomiast doniosłe kwestie prawne, które można różnorodnie rozstrzygać.

W omawianej książce o zagadnieniu sztucznej inseminacji wspominają Autorzy w ramach problematyki ustalenia pochodzenia dziecka od małżonków. P. Sanaev zwraca uwagę na rozpowszechniającą się praktykę sztucznego zapłodnienia w krajach zachodnioeuropejskich (s. 195) przy czym zapłodnienie nasieniem męża (AIH) nie powoduje w zasadzie żadnych komplikacji co do ustalenia ojcostwa męża matki. Natomiast wątpliwości powstają w razie zapłodnienia męzatką nasieniem obcego dawcy (AID). Tylko jednak ustawodawstwo Luksemburga bezpośrednio wspomina o sztucznym zapłodnieniu w kontekście z zaprzeczeniem ojcostwa przez męża matki dziecka (s. 14). Trzeba jednak zaznaczyć, że również w innych krajach (w Szwajcarii i w Holandii) normuje się pochodzenie dziecka poczętego w wyniku sztucznej inseminacji męzatką, chociaż nie używa się przy tym tego terminu. Chodzi bowiem o to, że mąż, który wyraził zgodę na akt zmierzający do poczęcia dziecka przez żonę, nie może później zaprzeczyć swego ojcostwa względem dziecka urodzonego w następstwie tego aktu. Ustawodawca ma tu na uwadze zarówno zgodę na akt płciowy żony z innym mężczyzną (*l'adultère approuvé*), jak i sztuczną inseminację nasieniem obcego dawcy (G. Flattet, s. 138 i C. J. van Zeven, s. 38). Warto wspomnieć, że również projektowane reformy prawa rodzinnego w Belgii i w Anglii zmierzają w podobnym kierunku, mając przy tym na względzie trwałość więzi rodzinnej między małżonkami a dzieckiem urodzonym w wyniku sztucznego zapłodnienia za zgodą męża. Natomiast w prawie francuskim i w ustawodawstwie RFN brak jest unormowania co do ojcostwa dziecka urodzonego wskutek sztucznej inseminacji matki. Mąż matki takiego dziecka może zatem zaprzeczyć ojcostwu nawet w razie, gdy uprzednio wyraził zgodę na sztuczne zapłodnienie żony, jeżeli wykaże, iż nie on jest jego biologicznym ojcem (D. Huet-Weiller, s. 62 - 63. H. W. Strätz, s. 93 - 94).

Zagadnienie sztucznej inseminacji jest również przedmiotem zainteresowania Rady Europy, która w 1979 r. zainicjowała prace legislacyjne w tym zakresie. Warto przy tym zwrócić uwagę, iż projekt rezolucji w tej materii przewiduje wyłącznie małżeńskie pochodzenie dziecka urodzonego w wyniku sztucznego zapłodnienia kobiety zamężnej i to również nasieniem obcego dawcy (AID), a jednocześnie niedopuszczalne jest wnoszenie jakiegokolwiek powództwa (np. o ustalenie ojcostwa, o alimenty) przeciwko dawcy.

W omawianej książce przedstawiono również obecny stan normatywny oraz tendencje dalszych zmian w zakresie statusu prawnego dzieci pozamałżeńskich. Należy zwrócić uwagę zwłaszcza na postępujące zrównywanie tych dzieci z dziećmi pozamałżeńskimi tak w zakresie praw stanu, jak i uprawnień majątkowych

¹ B. Walaszek, *Inseminatio artificialis*, *Palestra* 1960, nr 5, s. 21 i nast. oraz *O niektórych aspektach prawnych inseminatie artificialis*, *RPEiS* 1969, nr 1, s. 55 i nast.; Z. Radwański, *Stanowisko prawne dziecka poczętego w następstwie sztucznego unasiennienia matki*, *Studia Iuridica Silesiana*, t. V, Katowice 1979.

(alimentacyjnych i spadkowych). Rozwiązania szczegółowe w tym zakresie wykazują jednak znaczne różnice w ustawodawstwach poszczególnych państw. Warto tu wspomnieć chociażby o swoistym uregulowaniu w ustawodawstwie RFN prawa do spadku dziecka pozamałżeńskiego, które korzysta z nieuszczerplonych praw w tym zakresie przede wszystkim względem matki i jej krewnych. Natomiast uprawnienia takiego dziecka do spadku po swym ojcu są ograniczone szczególnie wtedy, gdy dziedziczy po nim również żona ojca lub jego dzieci z małżeństwa. Podobnie w prawie holenderskim i belgijskim zakres prawa do spadku dziecka pozamałżeńskiego zależy od rodzaju współspadkobierców, z którymi ono konkuruje. Należy przy tym wspomnieć, że dziecko takie dziedziczy tylko po swych rodzicach z wyłączeniem ich krewnych. Odrębne uwagi należy poświęcić kwestii zróżnicowania statusu dzieci pozamałżeńskich (*enfant naturel simple*, *enfant adultérin et incestueux*). Dotyczy to zwłaszcza ustawodawstwa francuskiego, belgijskiego, holenderskiego, które nie dopuszczają do ustalenia pochodzenia dziecka od obojga rodziców w razie kazirodztwa, a także ustalenia ojcostwa mężczyzny pozostającego w związku małżeńskim (Belgia, Holandia). Ustawodawca ma przy tym na względzie dążenie do nieujawniania faktu kazirodczego pochodzenia dziecka, ponieważ mogłoby to być sprzeczne z jego interesem, jak również z interesem społecznym. W krajach, w których dopuszcza się powództwo o alimenty bez konieczności uprzedniego ustalenia ojcostwa, istnieje jednak możliwość odstąpienia od ustalenia ojcostwa kazirodczego bez utraty roszczenia o alimenty dla dziecka. Natomiast co do zakazu ustalenia pochodzenia dziecka urodzonego ze związku cudzołożnego (Belgia, Holandia) chodzi o zapewnienie jak najdalej idącej ochrony rodziny opartej na małżeństwie. Jednak w tych krajach przewiduje się wkrótce ujednoczenie statusu wszystkich dzieci pozamałżeńskich.

Książkę kończą uwagi syntetyczne J. M. Pauwelsa. Trafnie zauważa On, że należy zachować równowagę między dążeniem do poszukiwania prawdy biologicznej oraz względami dla rzeczywistych rodziców dziecka a ochroną tej struktury rodzinnej, w której się ono wychowuje, choćby nie była ona oparta na więzach krwi (*verité socio-affective*). Nie jest więc pożądane obalenie w każdym wypadku domniemania pochodzenia dziecka od małżonków, jeśli ono samo i jego otoczenie jest przekonane o jego rzeczywistej przynależności do danej wspólnoty rodzinnej.

Nie powinno się również za wszelką cenę chronić rodziny małżeńskiej przed „intruzami” spoza jej kręgu, ponieważ postępowanie takie byłoby często sprzeczne z postulatami wolności i równości wszystkich ludzi.

W krótkiej recenzji nie można przedstawić wszystkich szczegółowych zagadnień prawnych oraz ciekawych informacji z zakresu prawa rodzinnego krajów zachodnioeuropejskich, które zawiera omawiana książka. Jako bogate źródło wiedzy z zakresu prawa porównawczego jest więc ona godna polecenia wszystkim prawnikom, którzy takiej wiedzy poszukują.

Tadeusz Smyczyński

A. M. Nieczajewa, *Siemja i zakon. Prawoweje riegulirovanije nieimuszczestwiennyh bracno-siemiejnyh odnoszenij*, Moskwa 1980, Izd. Nauka, ss. 126.

Niemajątkowe stosunki rodzinne zyskują coraz większe zainteresowanie doktryny prawa rodzinnego. Jest to bowiem problematyka bardzo interesująca z pogranicza prawa i moralności, która posiada dużą doniosłość w społeczeństwie so-

cialistycznym. Nader ważną kwestią jest także takie ukształtowanie norm prawnych regulujących niemajątkowe stosunki rodzinne, które zapewniłoby prawidłowe funkcjonowanie grupy rodzinnej tak, aby mogła ona spełniać w sposób należyty wszystkie stojące przed nią zadania.

Tej właśnie problematyce poświęcona jest recenzowana praca. Autorka zwraca uwagę, że począwszy od 1976 r. Konstytucja ZSRR określa stosunek socjalistycznego społeczeństwa do rodziny, która „znajduje się pod ochroną państwa” (art. 53). Ta właśnie konstytucyjna zasada jest kluczem do rozwiązywania szeregu problemów powstających na linii jednostka-społeczeństwo, rodzina-państwo. Omawiana praca jest poświęcona w szczególności stosunkowi, jaki zachodzi między rodziną a prawem, wpływowi ustawodawstwa rodzinnego na ukształtowanie stosunków niemajątkowych w rodzinie.

Monografia składa się z trzech rozdziałów. Pierwszy rozdział dotyczy zasad prawnej regulacji niemajątkowych stosunków rodzinnych, drugi rozdział jest poświęcony wychowawczemu wpływowi ustawodawstwa o małżeństwie i rodzinie na te stosunki, w trzecim rozdziale Autorka omawia stosowanie norm prawa rodzinnego.

Podstawowy trzon rozdziału pierwszego stanowi analiza stosunku norm prawa rodzinnego i moralności oraz omówienie moralnoprawnej treści ustawodawstwa rodzinnego. Autorka zwraca uwagę, że jedną z zasadniczych cech norm prawa rodzinnego jest ich ścisły związek z normami moralności socjalistycznej. Tak normy prawa rodzinnego, jak i normy moralne wolne są od elementów majątkowych. Oba rodzaje norm występują w roli regulatora stosunków społecznych. W końcu cechą łączącą normy prawa rodzinnego i normy moralne jest jednoś celów. Jednakże Autorka trafnie zauważa, iż obok licznych podobieństw istnieją także wyraźne różnice między normami prawa rodzinnego a normami moralnymi. Normy moralne — w przeciwieństwie do norm prawnych — nie są skodyfikowane, różny jest stopień ich abstrakcji, a przede wszystkim normy moralne nie są zabezpieczone siłą przymusu państwowego (s. 12). Natomiast często dążenie do respektowania norm moralnych znajduje odzwierciedlenie w ustawodawstwie rodzinnym. W tym też Autorka upatruje jego moralnoprawną treść. Stwierdza ona w konkluzji, iż swoistość współczesnego ustawodawstwa rodzinnego wyraża się; w bogactwie treści tworzących je norm, istnieniu bezpośredniego albo pośredniego związku z nakazami moralności, pojawianiu się różnorodnych form łączenia w nich prawnych i moralnych wymagań, jedności celów moralności i prawa.

Wspomniane wyżej cechy wykształcały się stopniowo wraz z wieloletnim rozwojem radzieckiego prawa rodzinnego. Kończącą część rozdziału pierwszego stanowi właśnie omówienie rozwoju radzieckiego ustawodawstwa rodzinnego od dekretu o rozwodzie z 19 XI 1917 r. (s. 28) aż po Zasady ustawodawstwa o małżeństwie i rodzinie ZSRR i republik związkowych z 1968 r. (s. 44 i 45). Analiza ta zwraca przede wszystkim uwagę na pogłębianie moralnoprawnej treści prawa rodzinnego przez poszczególne akty prawne.

W rozdziale drugim została przedstawiona wychowawcza funkcja ustawodawstwa rodzinnego. Autorka wychodzi z założenia, że prawo radzieckie spełnia wychowawczą rolę w zasadzie w każdej swej dziedzinie¹, przy czym wychowawczy wpływ prawa na niemajątkowe stosunki jest bezsporny. Tak więc normy prawa rodzinnego spełniają poza innymi funkcjami także funkcję wychowawczą. Autorka zwraca uwagę głównie na dwa aspekty zagadnienia, a mianowicie na formowanie świadomości prawnorodzinnej oraz na kształtowanie poczucia odpowiedzialności wobec rodziny. Podaje ona następujące cechy świadomości prawnorodzin-

¹ S. S. Aliksiejew, *Mechanizm prawowego regulowania w socjalistycznym gospodarstwie*, Moskwa 1966, s. 10.

nej: jest to rozumienie przez każdego uczestnika stosunku prawnorodzinnego istoty i znaczenia podstawowych przepisów radzieckiego prawa rodzinnego, prawnorodzinnych praw i obowiązków, uznanie konieczności prawnego regulowania najważniejszych ze społecznego punktu widzenia stosunków prawnorodzinnych oraz dostosowanie swojego postępowania do ustawowego wzorca (s. 52). Kształtowanie tej świadomości odbywa się w kilku etapach. Pierwszy z nich polega na zapoznaniu się z normami konstytucji poświęconymi rodzinie, a "następnie z obowiązującym ustawodawstwem rodzinnym. Z uwagi na dużą liczbę norm oraz niekiedy ich szczegółowy charakter tworzy się w ten sposób jedynie suma wiedzy, ale jeszcze nie świadomość. Konieczne jest ponadto rozumienie norm prawa rodzinnego oraz ich ocena.

Jednakże podobnie jak świadomość prawna nie jest jedyną częścią składową kultury prawnej, także świadomość prawnorodzinna nie wystarcza do istnienia kultury postępowania w rodzinie. Jej bogactwo w znacznej części zależy od istnienia poczucia odpowiedzialności wobec rodziny.

Wykształcenie poczucia odpowiedzialności wobec rodziny jest podstawowym zadaniem stojącym przed ustawodawstwem rodzinnym (art. 1 ust. 6 Zasad). Autorka zastanawia się nad problemem właściwego zredagowania przepisu art. 1 ust. 6 Zasad, w szczególności czy nie byłoby celowe umieszczenie w tym przepisie obowiązku kształtowania poczucia odpowiedzialności między małżonkami, między rodzicami a dziećmi, a także innymi członkami rodziny. Na pierwszy rzut oka — zdaniem Autorki — jest to słuszny postulat. Jednakże trafnie zwraca Ona uwagę, że w przepisie tym chodzi także o wykształcenie poczucia odpowiedzialności wobec rodziny jako grupy społecznej, odpowiedzialności przed społeczeństwem.

Analizując w dalszej części rozdziału pojęcie odpowiedzialności w prawie rodzinnym, Autorka dochodzi do wniosku, że podobnie jak ustawodawstwo prawne rodzinne ma moralnoprawną treść, także odpowiedzialność prawnorodzinna ma podwójny charakter — moralny i prawny (s. 68). Tym samym zbliża się ona do tzw. odpowiedzialności społecznej. Właśnie wykształceniu poczucia takiego rodzaju odpowiedzialności służy art. 1 ust. 6 Zasad. Godne podkreślenia jest to, że istota procesu wychowania na terenie prawa rodzinnego i stosunków prawnorodzinnych nie polega na kształtowaniu poczucia poważania dla prawa rodzinnego, ale na tworzeniu poczucia odpowiedzialności za wszystkich członków danej rodziny oraz za swoje postępowanie wobec nich.

W końcowej części rozdziału drugiego Autorka daje szereg konkretnych przykładów, w jaki sposób poszczególne normy kształtują czy też winny kształtować poczucie odpowiedzialności wobec rodziny (s. 71 - 75).

Ostatni rozdział jest poświęcony problematyce stosowania norm prawa rodzinnego. Autorka zwraca uwagę, że niemajątkowe stosunki prawnorodzinne regulowane są w dużym stopniu przez przepisy wyrażające prawnorodzinne zakazy i przyzwolenia. Zakazy i przyzwolenia stanowią jeden z najstarszych sposobów społecznej regulacji stosunków między osobami różnej płci oraz między rodzicami a dziećmi. Ukształtowały się one już z chwilą powstania państwa² i chociaż zmieniły się nieco sposoby regulacji stosunków rodzinnych — to zakazy i przyzwolenia istnieją nadal.

Prawnorodzinne zakazy — zdaniem Autorki — mają następujące cechy: 1) charakteryzują się konkretnością, 2) mają szeroki krąg adresatów, jednakże w zasadzie skierowane są do osób fizycznych, 3) naruszenie każdego zakazu jest związane z wystąpieniem niekorzystnych następstw albo z możliwością ich wystąpienia (s. 81). Natomiast przyzwolenia: 1) są mniej konkretne aniżeli zakazy, 2) są skierowane zarówno do obywateli, jak i do urzędów i instytucji państwowych (sądy, urzędy

¹ J. I. Siemienow, *Proischojdienije braka i stemjl*, Moskwa 1974, s. 59.

stanu cywilnego, organy opieki i kurateli), 3) mają ścisły związek z regułami prawa procesowego (s. 87).

Następnie Autorka omawia poszczególne niemajątkowe prawa rodzinne (np. prawo do zawarcia małżeństwa, prawo do uznania dziecka) stwierdzając, że wszystkie te prawa są prawami podmiotowymi. Należy do nich także prawo do rozwodu, ale tylko w przypadku rozwodu w trybie administracyjnym przy wzajemnej zgodzie małżonków. Autorka trafnie zwraca uwagę na to, że nie można mówić o prawie podmiotowym do rozwodu orzeczanego w trybie sądowym. W tym przypadku istnieje jedynie prawo każdego z małżonków do wystąpienia z powództwem rozwodowym (s. 99).

Ograniczone ramy recenzji nie pozwalają na przedstawienie wielu dalszych ciekawych problemów, które porusza A. M. Nieczajewa w swej monografii. Recenzowana pozycja przyczyni się niewątpliwie do głębszego spojrzenia na zjawiska rodzinne, z istoty swej odrębne od wszystkich innych zjawisk prawnych. Daje okazję do przemyśleń i próby sprecyzowania własnych poglądów na szereg interesujących zagadnień dotyczących niemajątkowych stosunków rodzinnych. Dlatego też monografia ta godna jest polecenia wszystkim, którzy choć w niewielkim stopniu stykają się z tymi, bardzo doniosłymi ze społecznego punktu widzenia, problemami.

Andrzej Zielonacki

P. Bieszkow, *Niediejstwielnost na braka*, Sofia 1981, Nauka i Izkustwo, sS. 118,

Unieważnienie małżeństwa, instytucja bardzo ciekawa z teoretycznego punktu widzenia, rzadko do tej pory była przedmiotem naukowych dociekań w doktrynie prawa rodzinnego państw socjalistycznych. Poza omówieniami podręcznikowymi ukazało się w zasadzie tylko kilka szerszych opracowań dotyczących tej problematyki¹. Dlatego też z zadowoleniem przyjąć należy wydanie pracy P. Bieszkowa, *Unieważnienie małżeństwa*. Choć monografia ta dotyczy uregulowania instytucji unieważnienia małżeństwa według prawa bułgarskiego i adresowana jest przede wszystkim do praktyków², zasługuje ona na uwagę co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze — ma ona duży walor poznawczy, stanowi bowiem szczegółowe omówienie regulacji ustawowej unieważnienia małżeństwa zarówno przez prawo materialne, jak i procesowe, a ponadto zawiera szerokie omówienie praktyki sądowej dotyczącej tej instytucji. Po drugie — pomimo swego charakteru użytkowego jako pomoc dla sądów w rozstrzyganiu spraw o unieważnienie małżeństwa, zawiera ponadto ciekawe rozwiązania teoretyczne. Są one próbą zweryfikowania dotychczasowych poglądów na temat tej instytucji na tle wadliwości czynności prawnych prawa cywilnego.

Recenzowana książka składa się z pięciu rozdziałów. W rozdziale pierwszym, chyba najbardziej interesującym dla Czytelnika-cudzoziemca, Autor wprowadza w problematykę unieważnienia małżeństwa. Trafnie zauważa On, że instytucja unieważnienia małżeństwa posiada dużą doniosłość społeczną w społeczeństwie socjalistycznym (s. 16), pomimo stosunkowo rzadkiego występowania w praktyce spraw o unieważnienie małżeństwa. Reżim unieważnienia małżeństwa służy bowiem

¹ Por. monografia J. Góreckiego, *Unieważnienie małżeństwa*, Kraków 1958; T. Chużanżajow, *Niediejstwielnost braka i jego prawowye posledstwija*, Taszkient 1976.

² Praca ukazała się w serii „Biblioteka praktyków” („Biblioteka na praktikuwaszczija prawnik”).

osiągnięciu właściwych stosunków małżeńsko-rodziny, które z pewnością nie mogą być należycie ukształtowane w małżeństwach zawartych z naruszeniem tzw. przeszkód małżeńskich. Zakazy zawierania małżeństw są bowiem uregulowane w taki sposób, aby zapewnić powstanie zdrowej i trwałej komórki rodzinnej. W przypadku zawarcia małżeństw niepożądanych ze społecznego punktu widzenia nie można czekać na zaistnienie przesłanek rozwodowych. W instytucji unieważnienia małżeństwa znajduje wyraz społeczny charakter małżeństwa, a interes publiczny jest chroniony przez przyznanie prokuratorowi kompetencji do wytoczenia powództwa o unieważnienie małżeństwa.

Dalej Autor przeprowadza teoretyczną analizę instytucji unieważnienia małżeństwa. Wychodzi on z założenia, że prawo cywilne i prawo rodzinne to dwie różne gałęzie prawa. Wobec tego unieważnienie małżeństwa nie jest sankcją cywilnoprawną i nie można go przyrównywać do wadliwości czynności prawnych (s. 19). Stanowi ono swoistego rodzaju instytucję prawa rodzinnego. Autor daje w konkluzji następującą jej definicję „Unieważnienie małżeństwa jest wadliwością ze względu na niezachowanie norm prawnych odnoszących się i tworzących małżeństwo; wadliwością, której ogłoszenie w wyroku sądowym powoduje rozwiązanie małżeństwa” (s. 22):

W dalszych swych wywodach Autor krytycznie ustosunkowuje się do używanej jeszcze, także w doktrynie polskiego prawa rodzinnego³, terminologii w odniesieniu do małżeństwa wadliwie zawartego — nieważności bezwzględnej i względnej (w zależności od kręgu osób mogących wystąpić z żądaniem unieważnienia małżeństwa). P. Bieszkow trafnie uważa, że stanowisko to jest nieprawidłowe, gdyż nie ma uzasadnienia w ustawie, a jest jedynie przejawem tradycji cywilistycznych.

Na uwagę zasługuje także wnikliwa analiza różnic między małżeństwem podlegającym unieważnieniu a *matrimonium non existens* (s. 26 i nast).

Rozdział drugi jest poświęcony omówieniu poszczególnych przesłanek unieważnienia małżeństwa według prawa bułgarskiego. Są to: a) naruszenie przepisów określających wiek uprawniający do zawarcia małżeństwa, b) bigamia, c) ubezwłasnowolnienie, d) choroba stanowiąca poważne niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia potomstwa albo dla życia lub zdrowia drugiego małżonka, e) pokrewieństwo, f) zawarcie małżeństwa pod wpływem groźby.

Na szczególną uwagę zasługuje kwestia kontrowersyjna (również na terenie prawa polskiego⁴) czy małżeństwo zawarte przez osobę w wieku poniżej 16 lat jest unieważnialne, czy też stanowi *matrimonium non existens*⁵; innymi słowy, czy każda osoba małoletnia z chwilą zawarcia małżeństwa uzyskuje pełnoletność. Autor przyłącza się do stanowiska reprezentowanego przez najwybitniejszego teoretyka prawa rodzinnego w Bułgarii prof. L. Nenową⁶, że każde małżeństwo zawarte przez osobę w wieku poniżej 16 lat wywołuje skutki prawne, może więc zostać jedynie unieważnione, a osoba małoletnia zawierająca małżeństwo w każdym przypadku uzyskuje pełnoletność.

Trudno zgodzić się z takim rozstrzygnięciem tej kwestii. Przy proponowanym rozwiązaniu teoretycznie możliwe jest skuteczne zawarcie małżeństwa (oraz uzyskanie pełnoletności) przez osobę fizyczną z chwilą jej urodzenia. Małżeństwo takie wywieraloby wszystkie skutki prawne aż do momentu jego ewentualnego unieważnienia, a osoba małoletnia bez względu na to, w jakim wieku zawarła małżeństwo, uzyskiwałaby pełnoletność. Wydaje się, że podstawowe znaczenie

³ Por. J. Górecki, *Unieważnienie*, s. 107 i nast.

⁴ Por. S. Grzybowski, *System prawa cywilnego*, t. I. Część ogólna, Wrocław—Warszawa—Kraków—Gdańsk 1974, s. 338.

⁵ Według prawa bułgarskiego małżeństwo może zawrzeć osoba, która ukończyła 18 lat, a za zgodą sądu osoba, która ukończyła 16 lat (art. 8 k.r.).

⁶ L. Nenowa, *Siemiejnoje prawo na Narodna Riepublika Bolgarija*, Sofia 1977, s. 212.

ma w tym zakresie uzasadnienie aksjologiczne. Ustawodawca stanowiąc, że pełnoletność uzyskuje się z chwilą zawarcia małżeństwa miał z pewnością na względzie jedynie małżeństwa zawarte zgodnie z przepisami prawa, a więc zawarte za zgodą sądu przez osobę, która ukończyła 16 lat. Tylko takie małżeństwo należy też uznać za skuteczne w świetle przepisów prawa rodzinnego.

W rozdziale trzecim Autor omawia skutki małżeństwa wadliwie zawartego oraz skutki unieważnienia małżeństwa. Autor trafnie zauważa, że w pewnych przypadkach reguła, iż małżeństwo wadliwie zawarte wywiera wszystkie skutki prawne aż do momentu unieważnienia, powoduje niekiedy szereg komplikacji. Do paradoksalnej sytuacji dochodzi szczególnie w przypadku bigamii — bigamista zgodnie z przepisami kodeksu rodzinnego ma obowiązek pożycia i wierności wobec obu małżonków. Niestety Autor ogranicza się w tym przypadku jedynie do zasygnalizowania problemu, nie dając konkretnych propozycji zmian *de lege ferenda*. Stwierdza mianowicie w sposób ogólny, że należy wprowadzić modyfikację skutków małżeństwa zawartego wbrew zakazom zawierania małżeństw.

W dalszej części rozdziału trzeciego Autor omawia skutki unieważnienia małżeństwa w zakresie stosunków osobistych (s. 78) i majątkowych (s. 80) między małżonkami oraz w odniesieniu do stosunków między rodzicami a dziećmi (s. 86).

W rozdziale czwartym Autor zajmuje się uregulowaniem prawa procesowego i omawia kwestię właściwości sądu, legitymacji procesowej w sprawach o unieważnienie małżeństwa, przebieg procesu, charakter prawny wyroku oraz możliwość zaskarżenia.

Końcowy rozdział — piąty — stanowią wnioski *de lege ferenda* dotyczące szczegółowych rozwiązań ustawowych, które zostały już zasygnalizowane w toku rozważań w poprzednich rozdziałach.

Dokonując syntetycznej oceny można stwierdzić, iż recenzowana praca stanowi niewątpliwie cenny wkład do nauki prawa rodzinnego i interesujące źródło wiedzy o bułgarskim prawie rodzinnym. Daje ona czytelnikowi szeroki i jasny obraz osiągnięć ustawodawstwa, nauki i praktyki prawa bułgarskiego, stanowiąc przy tym inspirację do wszechstronnej analizy spornych problemów również w naszym prawie rodzinnym.

Andrzej Zielonacki

I. K. Bieliajewskij, *Nasjelenie i towarooborot — tendencji i wzaimoswjazi*, Moskwa 1980, wyd. Statistika, ss. 141.

W dotychczasowym dorobku współczesnej statystyki handlu znaleźć można szereg prac książkowych bądź to o charakterze podręcznikowym, uogólniających i podsumowujących całość problematyki zainteresowań tej specjalności naukowej, bądź też prac o charakterze wycinkowym, poświęconych kompleksowemu omówieniu jedynie pewnej grupy metod statystycznych, wybranego fragmentu lub aspektu ilościowej ewidencji procesów handlowych lub też analizie statystycznej ich natężenia, struktury, dynamiki oraz powiązań i uwarunkowań. Wymienione rodzaje prac książkowych znaleźć można również w polskiej literaturze statystyczno-ekonomicznej, chociaż ich liczba jest stosunkowo mała. Nie licząc wydanych w ostatnich latach, nieco bardziej zaawansowanych metodycznie książek z zakresu metod analizy i modelowania handlu oraz rynku można wręcz zauważyć brak nowych prac z dziedziny statystyki handlu, które zarówno odpowiadałyby istniejącym potrzebom, jak i osiągniętemu poziomowi rozwoju instrumentów badawczych w zagadnieniach społeczno-ekonomicznych.

Zasygnalizowaną wstępnie sytuację w polskiej literaturze naukowej łagodzą w pewnym zakresie dostępne w kraju zagraniczne pozycje książkowe wydawane w krajach socjalistycznych i kapitalistycznych. Jedną z takich prac jest radziecka monografia autorstwa I. K. Bieliajewskiego — pracownika naukowego Katedry Statystyki Ludności i Poziomu Życia w Moskiewskim Instytucie Statystyczno-Ekonomicznym.

Zgodnie z zamierzeniami Autora celem tej czterorozdziałowej monografii jest rozpatrzenie niektórych aspektów wpływu czynników demograficznych na dynamikę i terytorialny rozkład obrotów detalicznych. Ten, wydawałoby się pozornie, stosunkowo wąski i konkretny zakres tematyczny książki, a zlokalizowany na styku demografii i statystyki handlu został, dzięki niewątpliwie dużej zasłudze autora, opracowany w sposób atrakcyjny i przyciągający uwagę zarówno demografów i socjologów, jak i ekonomistów i geografów.

Dużą rolę w sformułowaniu tej wstępnej oceny odegrał fakt, iż pomimo opracowania tematu książki na gruncie specyficznych i mało porównywalnych warunków oraz struktur społeczno-gospodarczych Związku Radzieckiego, jednak jej treść posiada duże wartości inspiratorskie, dzięki którym czytelnik stosunkowo często zastanawia się nad innymi możliwościami adaptacji zastosowanych metod, sposobów porównań oraz wyciągania wniosków.

Układ książki I. K. Bieliajewskiego jest stosunkowo prosty i logiczny, gdyż Autor rozpoczyna swoje rozważania od treści ogólnych, aby przejść w kolejnych rozdziałach do szczegółowych analiz statystycznych według przyjętych układów i przekrojów.

Rozdział I — „Ludność a spożycie towarów” poświęcony został przedstawieniu głównych zjawisk i proporcji jakie występują w konsumpcji dóbr materialnych w ZSRR na podstawie porównania danych statystycznych z zakresu obrotu detalicznego. Obok licznie cytowanych danych bezwzględnych stosunkowo często posługuje się tu Autor danymi wskaźnikowymi. Dominują szczególnie wskaźniki dynamiki oraz wskaźniki struktury, które już na wstępie pracy sygnalizują skalę i kierunki przeobrażeń jakie miały miejsce w zaopatrzeniu towarowym ludności Związku Radzieckiego.

Niezmiernie ważne z punktu widzenia dalszych wywodów i wniosków zawartych w niniejszej książce jest przyjęcie założenia, że wielkość sprzedaży detalicznej to nie tylko parametr charakteryzujący rozmiary działalności handlowej w danej jednostce, ale jest to również miernik spożycia towarów.

Głównym wskaźnikiem natężenia sprzedaży detalicznej, a więc kategorią przewijającą się przez całą książkę jest wskaźnik wielkości (wartości) sprzedaży detalicznej na 1 mieszkańca, jednoczący w sobie elementy statystyki handlu i demografii. Pomimo przyjęcia za podstawowy obiekt odniesienia dla danych statystycznych indywidualnej jednostki konsumpcyjnej, I. K. Bieliajewskij dostrzega, jednak celowość wprowadzenia kategorii rodziny jako niekiedy bardziej adekwatnej jednostki przeliczeniowej w badaniach zakupów i spożycia. W tym miejscu Autor szeroko uzasadnił wpływ wielkości, struktury i poziomu dochodowości rodziny na wielkość i strukturę jej wydatków, potwierdzając tym samym wyniki licznych badań demograficzno-statystycznych prowadzonych również w Polsce.

Najobszerniejszym fragmentem omawianej książki jest rozdział II — „Dynamika liczby ludności a rozwój sprzedaży detalicznej”. Zgodnie z jego tytułem zawiera on niezmiernie drobiazgowo i wieloprzekrojowo rozważania oraz obliczenia zależności między tendencjami rozwojowymi ludności oraz jej rozmieszczeniem a odpowiednimi charakterystykami sprzedaży detalicznej na obszarze Związku Radzieckiego w latach 1960 - 1978.

Na bazie porównań tendencji ogólnych Autor rozpatruje elementy determi-

nujące wzrost obrotów detalicznych dzięki prostemu, lecz bardzo pogładowemu przekształceniu indeksu dynamiki sprzedaży względem liczby ludności. W rezultacie otrzymano nową, interesującą interpretację badanej zależności, tzn. udało się wydzielić z ogólnego przyrostu sprzedaży tę jego część, która związana jest wyłącznie ze wzrostem ogólnej liczby ludności oraz pozostałą część związaną ze wzrostem zakupów jednostkowych. Podobne rozważania przeprowadzono dla statystycznej identyfikacji tempa wzrostu sprzedaży detalicznej na 1 mieszkańca w powiązaniu ze zmianami liczby i średniej wielkości rodzin. Opisany w pracy sposób analizy dynamiki ma dużą zaletę, gdyż pogłębia on znacznie tradycyjne sposoby analizy, a ponadto wzbogaca interpretację stwierdzonych prawidłowości. Należy nadmienić, iż za pomocą opisanych metod wyjaśniono w dostatecznym stopniu nasilenie wpływu struktury ludności (w układzie miasto-wieś oraz struktury wiekowej) na ogólne zmiany wielkości sprzedaży detalicznej w Związku Radzieckim w przekroju republik radzieckich.

Licznik zaprezentowany w tym rozdziale materiał statystyczno-analityczny (25 tablic) stanowi doskonały materiał źródłowy do dalszych analiz. Dużą wartość dokumentacyjną posiadają zwłaszcza informacje ujęte w szeregi rozdzielcze, charakteryzujące dynamikę i uwarunkowania sprzedaży detalicznej na 1 mieszkańca w RFSRR według obwodów, krajów, republik autonomicznych, a nawet miast.

Stosunkowo prostą metodykę pracy wzbogacają i podnoszą poziom obliczenia numeryczne weryfikujące zaprojektowane przez Autora jednorównaniowe, wieloczynnikowe, regresyjne modele dynamiki sprzedaży, ujmujące w charakterze zmiennych objaśniających wspomniane poprzednio demograficzne, zawodowe, ekonomiczne i środowiskowe cechy mieszkańców badanych obszarów. Podane gotowe postacie funkcyjne modeli umożliwiają ich wykorzystanie w pracy dydaktycznej, a także w charakterze wzorców w analogicznych badaniach prowadzonych ewentualnie w Polsce.

Rozdział III — „Wpływ czynników demograficznych na terytorialny rozkład sprzedaży detalicznej” zawiera wyniki statystycznych badań nad demograficznymi determinantami wielkości i struktury obrotów w handlu radzieckim w przekroju przestrzennym i czasowym. Treść tego rozdziału w stosunku do zawartości rozdziałów poprzednich cechuje się tym, że w całości obejmuje on identyfikację związków między proporcjami terytorialnego rozmieszczenia sprzedaży detalicznej na 1 mieszkańca, a całym zespołem wielkości demograficznych, między innymi liczbą ludności ogółem, jej strukturą zawodową i wiekową, średnią wielkością rodziny, współczynnikiem urodzeń i przyrostu naturalnego, udziałem dzieci w ogólnej liczbie ludności oraz udziałem ludności miejskiej.

Obok stosowanych już uprzednio metod i technik I. K. Bieliajewskij zastosował w charakterze elementu generalizującego istniejące powiązania znany w statystyce współczynnik korelacji rang Spearmana. Każdorazowo współczynnik ten stanowił miarę wpływu rozpatrywanego czynnika na wielkość sprzedaży na 1 mieszkańca w układzie nie tylko republik, ale co należy podkreślić, również w układzie regionów ekonomiczno-geograficznych oraz stref klimatycznych w ZSRR.

Rozpoczęte w rozdziale III analizy statystyczne autor kontynuuje również w ostatniej części książki, czyli w rozdziale IV — „Wpływ relacji ludności miejskiej do wiejskiej na stosunek miejskiego i wiejskiego obrotu detalicznego”. Zamieszczono i tu szereg ciekawych wyników, najczęściej w postaci wskaźnikowej oraz w postaci zależności funkcyjnych, wnoszących dalsze informacje o specyfice terytorialnych uwarunkowań rozkładu sprzedaży detalicznej na obszarze Związku Radzieckiego. Nie znajdują odpowiednika w polskich badaniach ekonomiczno-przestrzennych między innymi analizy wpływu migracji ludności wiejskiej na kształtowanie się wskaźnika sprzedaży detalicznej na 1 mieszkańca, jak również wpływ

wielkości lokalnych centrów administracyjnych oraz liczby miast z liczbą mieszkańców ponad 100 tys. Każda z zamieszczonych tu kilkunastu tablic dostarcza danych do dalszych przemyśleń pozwalających poznać całość warunków działania handlu radzieckiego.

W sumie w świetle przedstawionych uwag książka I. K. Bieliajewskiego nabiera wyjątkowej wartości jako jedyna w dostępnej literaturze praca, która tak szeroko i wielostronnie naświetla rozwojowe uwarunkowania handlu w ZSRR. Studiując treść tej książki w niektórych momentach odczuwa się niekiedy pewien niedosyt metodyczny, a szczególnie w zakresie zastosowanego aparatu metodycznego określającego przecież zakres interpretacyjny przeprowadzonych pomiarów i analiz. Pożądane byłoby między innymi zastosowanie metod uogólniających wyniki i wnioski fragmentaryczne, na podstawie których można by dokonać swoistej rejonizacji rynku radzieckiego oraz periodyzacji tendencji rozwoju handlu.

Andrzej Szromnik